

**PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI****NR 236****1 III 2010 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org) oraz [polpatriot.com](http://polpatriot.com)****Droży Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

**Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 - Internet: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)**

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Generał w okrazeniu; 3) Jak Filip z konopi; 4) A prasa wciąż kłamie; 5) Z nadzieją i czynem w 2010 rok; 6) List prof. Majewskiej – III; 7) Czy wirus H1N1 został zrekonstruowany?; 8) Genetycznie zmodyfikowane organizmy GMO – I; 9) Trzydziestolecie II Soboru Watykańskiego - II; 10) Plan masonskich reform; 11) Sobie a Muzom – II;

**Dzisiejsze podejście do informatyzacji nie sprzyja wolności**

**Kardynał Richelieu:** „Jeśli dostanę sześć linijek tekstu napisanych ręką najuczciwszego człowieka, to znajdę w nich powód by go powiesić”

**Aleksander Sołżenicyn:** „Każdy popełnił przestępstwo lub ma coś poważnego do ukrycia. Jeśli będziemy dostatecznie długo szukać to na pewno to wykryjemy”

Wielu uważa, że nie ma nic do ukrycia przed urzędnikami (nie robię nic złego to nie mam się czego obawiać). Niektóre kobiety są przekonane, że adopcja dzieci przez związki jedнопłciowe jest lepsza od domu dziecka. Dyskusja w takich przypadkach jest bardzo trudna. W końcu okazuje się, że różni nas głównie wiara w ludzi. Oni wierzą, że ludzie są dobrzy i nie można z góry zakładać złej woli.

Nie zamierzam rozstrzygać czy ludzie są z dobrego i złego nasienia czy tylko z dobrego. Chcę zwrócić uwagę na groźne konsekwencje dzisiejszego podejścia do informatyzacji gdyby się okazało, że władzę będą sprawować ludzie ze złego nasienia.

**Dania**

W Danii utworzono centralną bazę danych pacjentów. Są tam recepty, diagnozy, wyniki badań i historie hospitalizacji. Dane pacjenta są jawnie powiązane z duńskim odpowiednikiem numeru PESEL. Lekarz może przeglądać informacje o chorobach dowolnej osoby o ile ma uzasadnioną potrzebę. Numer lekarza przeglądającego dane w bazie jest automatycznie rejestrowany a osobyktórych dane były oglądane są o tym za każdym razem powiadamiane. Jeśli ktoś uzna, że lekarz oglądał jego dane bez uzasadnionej potrzeby i złoży zawiadomienie to lekarz może zostać pozbawiony uprawnień do wykonywania zawodu.

Zbiór z tak szczegółowymi danymi zainspirował do stworzenia zaskakujących funkcjonalności. Na recepcie są leki i ich dawki. Z diagnozy wynika czas terapii. Jeśli pacjent rozpoczął terapię polegającą na regularnym braniu leków i ją przerwie to system wykryje to i automatycznie wyśle mu ostrzeżenie. Jeśli pacjent będzie przychodził po kolejne recepty częściej niż to wynika z przepisanych dawek, to system uzna go za przestępcę tworzącego skład leków dotowanych.

Urzędy pracy, które de facto są przymusowym pośrednikiem także zgromadziły bardzo dużo informacji o życiu zawodowym Duńczyków. Państwo duńskie wie o każdym obywatelu dużo więcej niż typowy reżim totalitarny [jak np NRD]. Instrumentarium do totalitarnego sprawowania władzy jest gotowe. Jediną przeszkodą jest prawo.

Co jakiś czas historia wchodzi w okres turbulencji. Wielu konsekwencji nie da się przewidzieć. Jeśli wybory wygra skrajnie liberalna partia z postulatem, że każdy sam finansuje swoją opiekę medyczną to może ustanowić prawo, które zapewni ubezpieczycielom dostęp do danych pacjentów aby umożliwić zróżnicowanie stawek odpowiednio do stanu zdrowia. Co będzie jeśli do władzy dojdą lewacy z planem radykalnej przebudowy społecznej albo Rosja podbije Danię i przejmie centralne bazy danych?

**USA**

W ciągu roku operator telefonii komórkowej Sprint Nextel udostępnił różnym urzędom dane geolokalizacyjne abonentów 8 mln razy. Aby lepiej zrozumieć tę informację przypomnę historię zakusów urzędników na dane zbierane przez operatorów.

Kilkadziesiąt lat temu operatorzy zbierali tylko dane o ilości impulsów licznikowych z rozmów abonentów. One nie interesowały urzędników. Później komputeryzacja obniżyła koszty gromadzenia danych i operatorzy zaczęli zbierać więcej informacji o połączeniach m.in. numery telefonów, z którymi abonent prowadził rozmowy i ich daty. Wtedy urzędnicy postanowili wykorzystywać te dane do wykrywania przestępców i przeforsowali obowiązek wieloletniego przechowywania bilingów na koszt operatorów.

Dzisiaj niektórzy operatorzy przechowują także dane geolokalizacyjne abonentów. Urządzenia stacji bazowych umożliwiają gromadzenie informacji o wszystkich miejscach pobytu abonenta i drodze przemieszczania się między nimi. Urzędnicy uznali, że dane geolokalizacyjne pomogą zwalczać terrorystów i zaczęli żądać ich udostępniania (ujawniony przypadek Sprint Nextel).

Nowoczesny sprzęt operatorów umożliwia hurtowe podsłuchiwanie rozmów. Wszystkie rozmowy mogą być nagrywane automatycznie. Nie jest to drogie. Nagrania rozmów typowego abonenta z jednego roku mieszczą się na płycie DVD. Co stoi na przeszkodzie aby ustanowić prawo nakazujące nagrywanie wszystkich rozmów i ich wieloletnie przechowywanie [z solennymi zapewnieniami że będą doskonale chronione]. Aktualne inicjatywy polskiego rządu takie jak cenzura przewencyjna w Internecie czy prawo zezwalające służbom na potajemne włamywanie się do komputerów domowych są tak samo antyliberalne jak hurtowe nagrywanie rozmów.

### **Kierunek zmian ustabilizował się**

Pod pretekstem poprawy bezpieczeństwa forsowane są zmiany prawa, które w rzeczywistości nie zwiększają bezpieczeństwa tylko niszczą prywatność, autonomię i podmiotowość obywateli. Urzędnicy spostrzegli że gromadzenie dużych ilości danych o obywatelach oraz co raz dalej idące żądania udostępniania im danych z sektora prywatnego nie wywołują protestów. Większość obywateli wierzy zapewnieniom, że służy to poprawie bezpieczeństwa i nie dostrzega groźnych skutków ubocznych.

Nieprzemyślana i bałaganiarska komputeryzacja sektora publicznego oraz łatwy dostęp urzędników do baz danych sektora prywatnego powodują, że państwo polskie staje się wrogiem obywatela.

[za.prawica.net](http://za.prawica.net)

## **GENERAL W OKRĄŻENIU**

Obejrzawszy dwukrotnie film pt „Towarzysz Generał”, odczuwam trudny do zdefiniowania dyskomfort, coś między niesmakiem a niepokojem. Film biograficzny jak każdy owoc ludzkiego intelektu, nosi piętno swego autora czyli wyraża jego mniemanie o przedstawianych problemach. Ten akurat ma postać spotu propagandowego, nie tyle co do opisanych w nim faktów ale sposobu ich przedstawienia.

Co do prawdziwości przedstawionych w filmie zdarzeń, nie widzę podstaw do zakwestionowania czegokolwiek ale sprawia on wrażenie bardzo jednostronnego a przez to mniej wiarygodnego. Nie wiem ilu Polaków on przekonał o przestępczej działalności gen. Jaruzelskiego. Na mnie, wrażenia, na jakie zapewne liczyli autorzy filmu, nie zrobił. O wielu faktach wiedziałem, innych się domyślałem i moja ocena osoby I Prezydenta III RP nie zmieniła się ani na jotę. Rewelacji, które usprawiedliwiłyby zrobienie tego filmu nie wykryłem. To, że awansował szybko? Przecież to było normalne. Jeszcze w latach 80-tych, istniał w wojsku tzw. „Złoty fundusz”, zasób kadrowy spełniający warunki polityczne, do wcześniejszego awansowania i wyznaczania na wyższe stanowiska służbowe. Ilu z tego skorzystało? Któż to wie. Albo to, że Jaruzelski kończył Akademię Sztabu Generalnego „zaocznie” [w tym samym czasie, kiedy i ja tam studiowałem], nie on pierwszy takim sposobem uzyskał dyplom oficerski. Przed nim dostąpiło tego dobrodziejstwa kilku generałów, m.in. Icek Spychalski. Jaruzelskiego nie można winić za to że dokonał jakiegoś wyłomu w tradycji WP.

Autorzy filmu natomiast uwypuklili ponad miarę rzekomy antysemityzm Jaruzelskiego. Akurat jego działalność na tym polu uważam za wielce pożyteczną, chociaż nie wynikała ona z jego antysemityzmu. Wykonywał on polecenie swego szefa - Gomułki a że Jaruzelski, nigdy nie miał skrupułów więc wykonał to zadanie jak i inne sumiennie. Mimo że nie jestem historykiem, to mam niejasne przecucie że antysemityzm Gomułki nie wynikał z pobudek ideologicznych a raczej został sprowokowany przez Sanhedryn, „rękami” Żydów pełniących wysokie stanowiska we władzach PRL. Pamiętajmy że wydarzenia marcowe w 1968 roku zbiegły się z początkiem arabsko-izraelskiej „wojny na wyczerpanie”<sup>1)</sup>. We wcześniejszej „wojnie sześciodniowej” (1967 r.), sprawdzili się oficerowie izraelscy wyszkoleni w Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie. Nic też dziwnego, że minister wojny Izraela, Mosze Dajan, potrzebował wyszkolonych w Polsce oficerów (zresztą sam był absolwentem ASG). Ktoś, gdzieś zdecydował więc, że należy zrobić w Polsce „ruchawkę” i sprawić aby Gomułka pozbył się żydowskich oficerów LWP. Żydzi okupujący w tym czasie Polskę, nie kwapili się bowiem, zamieniać wygodnych gabinetów w spokojnej Polsce na ryzykowanie własnym łbem na pustyni Synaj, więc zmuszono ich rękami Polaków. Michnik „and consortes”, wykonali polecenie i rozpoczęli ruchawkę z powodu spektaklu „Dziadów”, które Dejmek wyreżyserował tak, by spektakl mógł posłużyć jako pretekst. I stał się nim.

Jaruzelski, tylko wypełnił swoje zadanie i sądzę że gdyby miał deportować swoją rodzinę, nie zawahałby się. Zresztą nie „wyciął” wszystkich Żydów w LWP, nie można było przecież pozbyć się lekkomyślnie kontroli nad wojskiem. Osobiście znam dwa takie przykłady „cudownie” ocalonych z czystki „jaruzelskiej”.

Wracając jednak do filmu. Zauważyłem to, co najwyraźniej uszło uwagi jego Autora. W kilku miejscach prezentowane „dokonania” Jaruzelskiego, są bliźniaczo podobne do tych dzisiejszych. Nie starałem się ich zapamiętywać ale kilkakrotnie nawiedzało mnie zwrotne „de javu”. Na przykład, Jaruzelskiemu zarzuca się że rozdymał ponad miarę budżet MON, wykorzystując go do zabezpieczenia ewentualnego przemarszu wojsk sowieckich. A co dzieje się dzisiaj? W budżecie państwa brak pieniędzy na najpotrzebniejsze przedsięwzięcia, ale minister Klich drenuje ten budżet na zakup sprzętu do zniewalania Afganów w interesie USA... Czym różni się postępowanie Jaruzelskiego od postępowania Klicha? Tylko zmienił się azymut.

O Jaruzelskim wiedziałem, że był kolaborantem wysługującym się mordercom swego ojca<sup>2)</sup>. Film niczego do tej mojej oceny nie wniósł. To jeden z elementów czarnego „piaru”, wobec jednego z wielu jego obiektów, które już wrażenia nie robią jako że to w naszych TV jest to norma. W sumie jednak Wojciech Jaruzelski, jest postacią tragiczną w swej małości, którą bezideowość i przerażający konformizm, zaprowadził na szczyty władzy.

W Auschwitz, spośród więźniów niemieccy właściciele KL, typowali kapo, okrutniejszych wobec współwięźniów niż niemiecka załoga obozu. To ż Żydów, Niemcy formowali w warszawskim getcie policję „Jüdischer Ordnungsdienst” (2500 osób) dostarczającą swych współbraci a nawet członków swych rodzin do transportów kończących bieg w krematoriach. Myślę, że gdyby Jaruzelski tam się znalazł, zostałby niechybnie wytypowany. Takich funkcji nie mogą udźwignąć normalni ludzie, mogą natomiast osobnicy o specyficznych cechach charakteru, bez godności, bez szacunku dla samego siebie i życia innego niż ich własne. Takim człowiekiem był właśnie Wojciech Jaruzelski.

Takich typów było i jest wielu, więc i ten jeden, przeminie jak zeszlóroczny śnieg i nie jest wart „kruszenia kopii”. Od ponad dwudziestu lat trwa wojna polsko-polska o Jaruzelskiego i chociaż nie jest on tego wart, ani od strony jego obrońców jak i atakujących, to postrzegany jest jako symbol, jako sztandar. Nie jest on jednak ani tym, za kogo uważa go lewica ani tym, za którego uchodzi w oczach żądającej odwetu na nim, części Polaków.

Od ponad dwudziestu lat, nie udało się osądzić przestępców komunistycznego reżimu i pewnie nie da się przez następne lat dwadzieścia. Być może Jaruzelski, zostałby osądzony jednak ma on potężnych obrońców w sprawującym faktyczną władzę w Polsce, lobby żydowskim. Ekspozowany w filmie rzekomy antysemityzm Jaruzelskiego, nie przeszkadzał mu we współdziałaniu z „nastojaszczymi” Żydami, takimi jak Michnik, Geremek, Kuroń. To nie kto inny jak Michnik [na filmie to widać], wydaje polecenie aby „odpieprzyć się od generała”. Skąd ta przyjaźń, co ich naprawdę łączyło? Wydaje się, że tylko wspólne cele tak zbliżają ludzi.

Największa wina Jaruzelskiego, polega na tym, że za własne bezpieczeństwo po raz kolejny upodlił się i przekazał władzę nad Polską nie Polakom, lecz Żydom. Ale za to, jakoś nikt na nim „psów nie wiesza”.

Gdyby sprawy Jaruzelskiego nie odnawiano, nie rozdrapywano na nowo ropiejących ran, pewnie już nie byłoby go w naszym życiu publicznym, ale funkcjonuje i jego legenda rośnie podsycona z obu stron.

Lecz są siły nieprzyjazne Polsce poza granicami Polski mające swe ekspozytury w kraju, którym „na rękę” jest pogłębianie starych podziałów i tworzenie nowych wśród Polaków. Od czasów Cesarstwa Rzymskiego znana jest i stosowana skutecznie zasada „divide et impera”, czyli dziel i rządź. Ci, którzy chcą zdobyć lub utrzymać władzę, „wylażą ze skóry”, aby znaleźć linie podziału między Polakami i podpuszczają jednych na drugich aby nie mieli do siebie zaufania. Właśnie stosunek do Jaruzelskiego, stanu wojennego, PRL-u doskonale nadaje się na wykopanie rowu, dzielącego tych co są za i tych co są przeciw.

Kiedy Polacy biorą się za łby między sobą o sprawy które już przebrzmiały i straciły znaczenie - rządzący mają spokój, mogą zająć się rozkradaniem resztek Polski. Gdy Polacy się „czubią”, wówczas są nieszkodliwi.

Przy każdej okazji i bez okazji, zawsze znajdzie się ktoś, kto dba o to abyśmy nie zasypywali dzielących nas rowów, nie zdejmowali zasieków bo możemy zająć się niebezpiecznym myśleniem. Doktorów nam przybywa a chorych nie ubywa, przybywa też profesorów a głupota anektuje coraz to nowe obszary.

Gdybyśmy mieli łatwiejszy dostęp do broni, pewnie padłyby już pierwsze strzały w wojnie domowej. I o co byśmy się bili? O to, co już było, przeminęło z wiatrem i już czego nie da się zmienić. W PRL-u co prawda nie mogliśmy posiadać broni ale przynajmniej powszechna służba wojskowa, dawała społeczeństwu elementarną wiedzę militarną. III RP i to nam zabrała, byśmy broń Boże, zdobywszy jakimś cudem broń, nie potrafili się nią posługiwać. I tak pozostały tylko obelgi i kły do rozprawienia się, tych co pogłębiają okopy pod Lenino i tych którzy odtwarzają powstańcze barykady Warszawy walczącej. Może i dobrze że zostaliśmy odcięci od broni, moglibyśmy się pozabijać z powodu jakiegoś niewydarzonego generała.

*Edmund Wysocki - 4 luty 2010*

[1] Już 1.11.1968 roku, wzmocniona wydalonymi z LWP wojskowymi, izraelska armia przeszła do działań zaczepnych dokonując desantów na cztery obiekty w głębi terytorium Egiptu. Państwo żydowskie zdawało sobie sprawę że ostateczna rozprawa z Arabami jeszcze nadejdzie. Warto zaznaczyć, że w owym czasie wszyscy dowódcy izraelskich brygad (podstawowych jednostek bojowych) byli absolwentami ASG w Rembertowie.

[2] Ojciec Wojciecha Jaruzelskiego w 1941 roku został wraz z rodziną deportowany do Kazachstanu. Wojciech trafił do Armii Czerwonej zaś jego ojciec jako zesłaniec musiał pracować przy budowie linii kolejowej. Tam zmarł i przed wrzuceniem do zbiorowej mogiły uchronili jego zwłoki znajomi. Zamarznięte zwłoki ojca Wojciecha, przywieziono na ręcznym wózku i pochowano we własnej mogile. Słyszałem tę opowieść od kobiety która jako dziecko, mieszkała w tym samym, nieogrzewanym baraku co i rodzina Jaruzelskich.

### **JAK FILIP Z KONOPI<sup>1)</sup>**

Projekt Konstytucji, firmowany przez PiS i skrytykowany przez pana Wielomskiego na łamach „Najwyższego czasu” oraz portalach internetowych - kojarzy mi się ze skrótem myślowym o „filipie” z konopi. Ot zebrało się grono „jaśnie oświeconych”, aspirujących do godności nauczycieli narodu i postanowili ni z tego ni z owego, nadać Polakom prawa i obowiązki w ich mniemaniu naród uszczęśliwiającej.

Po „odfajkowaniu” preambuły, autorzy przechodzą bez żadnych ceregieli, do rozdysponowywania tychże praw i obowiązków, nie wyjaśniając czemu to wszystko służy. Osobiście wyczuwam, że cały ten zapis ewentualnej przyszłej Konstytucji, ma zapewnić Autorom, długie i szczęśliwe zarządzanie Rzeczpospolitą, bowiem proponowane zapisy właściwie niczego nie regulują, pozostawiając Autorom pełną swobodę decyzji. Ale chwała im i za to, że temat nagłośnili. Teraz nasza rola (TKM<sup>2)</sup>), nasza to znaczy Polaków, którym nie jest obojętny los narodu i państwa

polskiego. Trawersując ślubowanie policjantów na Jasnej Górze w 1938 roku, tak nam nie jest on obojętny „*jak naszym Dziadom i Ojcom, tak nam, naszym Dzieciom i Wnucom*”.

Potrzebę osadzenia Konstytucji na fundamentach celowości i racjonalności, dostrzegł nawet Prezes PiS, J. Kaczyński, opatrując projekt Konstytucji swoistą przedmową, która do projektu jednak nie należy i jest kilkoma niczego nie wyjaśniającymi sloganami, na wiatr rzuconymi. Pan J. Kaczyński, tym wstępem udowodnił, że wie czego nam Polakom potrzeba, pisząc o potrzebie „*jasnej idei państwa narodowego... jasnej koncepcji celów państwa... jasnej koncepcji prawa... jasnego określenia miejsca poszczególnych władz... jasnej koncepcji sądownictwa... jasnego porządku administracyjnego... jasnej koncepcji kontroli państwowej*...”. Tak, są tego pałace potrzeby ale jest to jedynie minimum tego co nam potrzeba.

Jednak poza dość pobieżnie zasygnalizowaną ideą państwa, nie raczył pan Kaczyński wyjaśnić nawet zarysów, choćby jednej z postulowanych koncepcji. Krótko mówiąc jako sposobiący się do objęcia władzy, J. Kaczyński, chętnie zastawiłby sobie pełną swobodę decyzji w kluczowych sprawach kraju. Oczywiście podejrzenie o taki zamiar dyskwalifikuje go do jakichkolwiek funkcji publicznych, nawet w samorządzie gminnym.

Uważam, że sprezyzowanie, po co Polski naród organizuje swoje państwo, jakie niezbywalne funkcje państwo musi realizować, na jakie obszary zarezerwowane dla suwerena (narodu) władze przedstawicielskie nie mogą wkraczać jest opoką na której można budować państwo. Jeśli już nie może to być pomieszczone w preambule, to musi znaleźć się w pierwszych artykułach projektu.

Myślę, że w ten sposób powinny być rozstrzygnięte następujące kwestie zasadnicze, które tu sygnalizuję jako schemat myślenia a nie koniecznie propozycję zapisu:

1. Jaka jest racja powołania państwa narodowego Polaków (np. Naród polski dla osiągnięcia celów stanowiących dobro wspólne, możliwych do osiągnięcia jedynie przez wspólne działanie, powołuje własne państwo o nazwie Rzeczypospolita).

2. Dla realizacji wspólnych i korzystnych dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej celów, naród polski jako jedyny suweren państwa polskiego, powołuje władzę przedstawicielską różnych szczebli, wyznaczając jej funkcję służebną wobec suwerena. Jednocześnie w przyjętej w trybie referendum ustawie zasadniczej, wyznacza władzy przedstawicielskiej granice kompetencji. Taki podział ról w państwie przyjęto tradycyjnie nazwę - demokracją. Demokracja zatem, uznana została przez suwerena za jedyny system polityczny obowiązujący w Rzeczypospolitej, do czasu kiedy suweren nie zdecyduje inaczej.

3. Rzeczpospolita przez władze przedstawicielskie ze swej istoty, pełni następujące funkcje:

a) obronną wobec państwa i obywateli, przed zagrożeniami:

- zewnętrznymi i wewnętrznymi o charakterze militarnym, ekonomicznym i kulturowym;
- wewnętrznymi o charakterze losowym, zdrowotnym, socjalnym, biologicznym i indoktrynacja.

b) organizacyjną - ustalającą zasady życia publicznego w Rzeczypospolitej oraz funkcjonowania instytucji publicznych.

c) opiekuńczą - wspomagającą potrzebujących tego obywateli w sferze materialnej, opieki paliatywnej i inwalidzkiej, opieki nad rodziną dziećmi i młodzieżą.

d) wspomagającą - polegającą na stworzeniu systemu wspierającego obywatela w jego relacjach z instytucjami państwa i podmiotami pozarządowymi.

e) fiskalną - polegającą na pobieraniu, gromadzeniu i racjonalnym gospodarowaniu daninami ściągany od obywateli.

Dopiero, kiedy założenia tego typu zostaną zapisane w tekście Konstytucji, można wówczas rozważać zapisy szczegółowe, cyzelować paragrafy, punkty i podpunkty, mając ideę jako próg odniesienia. Truizmem jest mówienie, że gmach buduje się od fundamentów a nie od dachu, lecz przypominać o tym trzeba.

Okragły stół, zbudował III Rzeczpospolita właśnie od dachu i dzisiaj już widać (choć niektórzy tego dostrzec nie chcą), że jest tworem cherlawym, demokratycznym tylko z nazwy, państwem prawa w którym szerzy się bezprawie, państwem niesprawiedliwym w którym jedni zdobywszy fortuny w sposób przestępczy, opływają w luksusy zaś inni którzy przepracowali uczciwie swoje najlepsze lata, żywią się chlebem ze śmietników.

Nie przypadkowo w pierwszym akapicie wymieniłem pana Wielomskiego, prezentującego publicznie swoje poglądy na projekt Konstytucji, wygenerowany przez PiS. Otóż nie tylko PiS „wystrzelił” z tym projektem „*jak filip z konopi*” ale pan Wielomski także.

Podejmuje on polemikę z poszczególnymi fragmentami w/w projektu Konstytucji, głównie z pozycji liberalnych. Napawają pana Wielomskiego wstrętem, wyszczególnione w projekcie niektóre zadania państwa, takie jak: „*przeciwdziałanie bezrobociu i bezdomności*”, „*wykluczenie społeczne*” oraz zarzut pod adresem PiS że „*...wbrew ekonomicznemu rozsądkowi - sztucznie próbuje podtrzymywać wegetację zetatyzowanego systemu tzw. publicznej opieki zdrowotnej*”.

Odnosząc się do tych zarzutów, osobiście nie uważam tego, co proponuje w tym zakresie PiS za wadę a raczej za zaletę tego dokumentu. Bo ze stanowiska pana Wielomskiego wynika, że bezrobotnych (wraz z rodzinami) i bezdomnych, jako wrzód na ciele społeczeństwa, należy pozostawić samym sobie a najlepiej zabunkrować do ładowni statków i wyokrętować na środku Bałtyku bez kamizelek ratunkowych.

Daremnie też byłoby tłumaczyć panu Wielomskiemu, że jednak społeczna służba zdrowia funkcjonuje o klasę lepiej niż prywatna. **Proponuję mu, aby zechciał zachorować** i spróbować leczyć się w państwie gdzie dominuje prywatna służba zdrowia. Jeśli przeżyje, nie będę go już musiał przekonywać. Zresztą sprawdził to na własnej

skórze śp. min. Religa. Nasza psuta ze szczególną zaciekleścią przez „aferałów” publiczna służba zdrowia, zachowała resztki humanizmu i nieco z przysięgi Hipokratesa.

Generalnie jednak, dziurytem godzącym w samo serce pana Wielomskiego, jest stosunek projektu Konstytucji a tym samym państwa, do własności prywatnej. Fetysz własności prywatnej, przesłania panu Wielomskiemu całą koncepcję państwa, emanując tęsknotą za sprywatyzowaniem wszystkiego, co w Polsce się znajduje (z prywatną policją, wojskiem, sądownictwem itp. włącznie).

U podstaw tego szaleńczego w gruncie rzeczy poglądu, leży przewrotne hasło, że podmiot prywatny jest lepiej zarządzany niż państwowy czy społeczny. Nasza 20-letnia praktyka wykazuje że jest to zwykła bzdura której nadano rangę aksjomatu. Nie wszyscy ludzie mają moralne prawo i niezbędne umiejętności do sprawowania funkcji właścicielskich. Publikatory niemal codziennie donoszą o karygodnych poczynaniach właścicieli, wobec swych pracowników i posiadanych majątku.

**Państwo**, jak wiadomo, jest emanacją woli wszystkich obywateli i tych majątnych i tych „małomajątnych” i tych „bezmajątnych” a także tych majątnych „inaczej”, czyli posiadających majątek ujemny. Zatem państwo nie ma moralnej powinności, zajmować się strzeżeniem własności tylko części obywateli, bo ci, którzy majątku nie mają, takiej ochrony nie potrzebują. A przecież nie ma obowiązku posiadania własności. Człowiek przychodzi na świat bez jakiegokolwiek własności, poza życiem, krzykiem i brakiem odpowiedzialności na końcu przewodu pokarmowego. Własność na niego może czekać, ale nie jest ona niczym przyrodzonym i dlatego też nie sposób uznać jej jako warunek niezbędny do życia.

To ci, którzy w jakiś sposób stali się majątni usiłują zaprzęgnąć całe państwo do szczególnej troski o ich własność. Państwo jak się wydaje, powołane jest do realizacji celów wspólnych i niekiedy musi ograniczyć prawo własności, zawsze bowiem logika nakazuje poświęcać dobro mniejsze dla dobra większego.

Oczywiście, państwo po upewnieniu się, co do legalności nabycia własności, powinno zabezpieczyć jej nienaruszalność, określając jednocześnie konkretne przypadki przejścia własności na rzecz dobra publicznego za odszkodowaniem.

Natomiast, co do bezrobotnych, bezdomnych i sierot - państwo musi się nimi zajmować w zakresie umożliwiającym im powrót do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie (pomijając bezrobotnych i bezdomnych z wyboru). To państwo biorąc za to świadczenia, nie stworzyło im takich warunków, aby mieli zatrudnienie i dom. To samo dotyczy alkoholików i narkomanów.

To, co niedobrego spotyka obywateli, wynika z niedostatku państwa i państwo, powinno ponosić ciężary naprawiania tych zaniedbań. Państwo pobiera składki na fundusz emerytalny i źle nimi gospodarując nie zapewniając dziś zasobności portfeli emerytów. Podobnie państwo pobiera składki na fundusz zdrowotny i niewłaściwie nimi gospodarując, ogranicza dostęp do opieki zdrowotnej.

Koncepcja liberalna, której wyznawcą jest pan Wielomski zakłada, że państwo powinno pozbyć się odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się w państwie z wyjątkiem apanaży ekipy dzierżącej władzę. Już teraz, kiedy ta egoistyczna zasada jeszcze nie jest powszechnie wdrożona, pani min. Kopacz twierdzi „to nie ja odpowiadam za finansowanie usług medycznych, to NFZ”. I o to im chodzi i to chcą zapisać w przyszłej Konstytucji.

Zatem przy takiej filozofii „a la Wielomski”, państwo jest nam zbędne.

Tomasz

Kalamon

PS. Ostatnio „jak filip z konopi” z propozycją zmian w Konstytucji „wyskoczyła” PO. Jej propozycję mają już zupełnie charakter księżycowy i zupełnie nie dotyczą Polaków.

[1] „Jak filip z konopi”. Skrót myślowy obrazujący wydarzenie, które zaistniało niespodziewanie, bez logicznej przyczyny, nie pasujące do sytuacji. Skrót ten powstał na Rusi (Kresy Wschodnie), gdzie „filipami” nazywano zające. Taki filip, śpiący w konopnym gąszczu, niewidoczny dla ludzi, usłyszawszy nadchodzącego człowieka, wyskakiwał z konopi i uciekał na oślep. Nadchodzący człowiek, nie poczuwał się do stworzenia zagrożenia i był zaskoczony reakcją „filipa”. (wyjaśnienie za ks prof. R. Darowskim i prof. Rostafińskim)

[2] TKM – skrót hasła J. Kaczyńskiego po zwycięskich wyborach parlamentarnych. Hasło rozwinięte brzmiało „Teraz K..wa My” dyskontujące dorwanie się do życiodajnego żłobu władzy, kolejnej koterii politycznej.

### A PRASA WCIAŻ KLAMIE!

Wielu zapewne pamięta głośne w Polsce przed tzw. transformacją ustrojową zawołanie - prasa kłamie. Było to stwierdzenie oczywistego faktu, że pozostające pod dominacją partii komunistycznej mass media rozmijały się notorycznie z prawdą, służąc w ten sposób, jak sądzili dysponenti tychże mediów, interesom władzy. Nie dowierzającym komunistom narodowi wydawało się wtedy, że gdzie jak gdzie ale na „wolnym Zachodzie” mass media nurzają się w prawdzie i tylko prawdzie. Trzeba było jednak owej transformacji, by **Rafał Ziemkiewicz** mógł napisać: „Polskie media (...) już przestały kłamać w taki sposób, jak to robiła »Prawda«. Dziś kłamią tak, jak robi to »New York Times«”.

Uprawiany w III RP terrorizm medialny przybrał rozmiary wymierzonych w upatrzony z góry cel kampanii nienawiści. Takim celem była, w połowie lat dziewięćdziesiątych, bandycka napaść na osobę znanego szeroko i cenionego przez cały świat nauki dra Zbigniewa Porczyńskiego i jego dzieło życia w postaci podarowanej

Kościółowi polskiemu galerii obrazów. Podszycający się pod krytyków sztuki szubrawcy zmobilizowali „wolne media” do haniebnej nagonki na tego prawego Polaka i patriotę, by doprowadzić Go w końcu do śmierci.

Antypolskim *par excellence* celom służyła rozpetana w końcu lat dziewięćdziesiątych medialna „Operacja Jedwabne”, której inicjator, dyplomowany fałszerz **Jan Tomasz Gross**, przypisał kłamliwie narodowi polskiemu popełnioną przez Niemców zbrodnię, by osłabić opór wobec groźby obrabowania z pozostałej po złodziejskiej wyprzedaży części ich majątku narodowego. Nie przeszkodziło to dziennikarskim najemnikom i dającym się wprowadzać w błąd pożytecznym idiotom w roli autorytetów moralnych ogłupiać czytelników przez wiele miesięcy.

Od początku ubiegłej dekady rozgorzała trwająca pięć lat i prowadzona w iście Orwellovskim stylu kampania nienawiści wobec twórcy i animatora Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej, **Jana Kobyłańskiego**. Z kolejnej okazji do ześwinienia się skorzystało wielu osobników podających się za dziennikarzy nie bacząc, iż obrzucają błotem Polaka i patriotę odznaczonego przez rząd RP na uchodźstwie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia, przez prezydenta **L. Wałęsę** Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia, przez prezydenta **A. Kwaśniewskiego** Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia z Gwiazdą, przez biskupa płockiego **Zygmunta Kamińskiego** Wielkim Orderem Świętego Zygmunta oraz tuzinem innych krzyży i medali, w tym Wawelskim Dzwonem Spiżowym „za umacnianie więzi wychodźstwa z Macierzą”. Nie brakowało też oświadczeń ważnych osobistości na temat Jana Kobyłańskiego i jego dokonań.

**Andrzej Stelmachowski**, prezes „Wspólnoty Polskiej”, do redakcji „Rzeczypospolitej”: „Prezes J. Kobyłański jest jedną z najbardziej liczących się postaci światowego ruchu polonijnego, którego zasługi w odrodzeniu polskości są niepodważalne, a nawet - nie waham się użyć tego określenia - nieporównywalne”.

**Bronisław Geremek**, minister spraw zagranicznych RP, w liście do prezesa Kobyłańskiego: „Pańska działalność na rzecz Polonii Ameryki Łacińskiej [...] a także rozwijania więzi kulturalnych i gospodarczych między społeczeństwami i państwami tego kontynentu a Polską są w naszym kraju dobrze znane i cenione [...]. Szczególnie cenimy Pański wkład w integrację organizacji polonijnych regionu, a zwłaszcza doprowadzenie do powstania Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej”.

Okazało się, że nie wszyscy szefowie polskiej *de nomine* dyplomacji tudzież dygnitarze państwowi podzielili tę opinię ministra Geremka. Inni dygnitarze państwowi dali sygnał do rozpetania motywowanej służbą nie polskim zgoła interesom napaści „wolnej” prasy, radia i telewizji na nestora światowego ruchu polonijnego. W kampanii tej media polskojęzyczne posłużyły się stylistyką wyjętą żywcem ze stalinowskiej „Prawdy”.

Zdemaskowania tej zbudowanej na piramidalnym fałszu i kłamstwie hucpy podjął się **Jerzy Robert Nowak** w wydanej w końcu ub. roku książce pt. „**Potępiany za patriotyzm (Sylwetka Jana Kobyłańskiego)**”.

We wstępie autor wyznaje, że do podjęcia tematu skłoniło go wiele przyczyn: „Przede wszystkim jednak zadecydowało o zamyśle takiego dzieła uznanie dla roli Kobyłańskiego jako prawdziwie wybitnego polskiego patrioty, wciąż płynącego »pod prąd« poprawności politycznej narzuconej przez łżeelity III RP. Mam przy tym ciągle świadomość bardzo dużej ceny, jaką zapłacił prezes Jan Kobyłański za swoją nonkonformistyczną solidarność z innymi osobami i środowiskami buntującymi się przeciwko zatechłej atmosferze III RP a w szczególności przeciw patologiom „polskiego” MSZ.

Znaczenie J.Kobyłańskiego dla Polonii i dla Polski wzmacnia fakt, że po śmierci Edwarda Moskala, prezes USOPAL stał się faktycznie najważniejszym przywódcą polonijnym w skali światowej. Kobyłański stanowi przy tym wzór twardej, niewzruszonej postawy przeciw antypolonizmowi” (...).

W czasie, gdy organizacje polonijne w tak wielu krajach przeżywają ciągłe rozłamy, Jan Kobyłański potrafił doprowadzić do ich zjednoczenia na całym kontynencie południo-woamerykańskim w działającym prężnie już od tak wielu lat USOPAL”.

I to już właściwie wystarczyłoby do zidentyfikowania niemal po imieniu i nazwisku zaprzysięgłych wrogów tej patriotycznej organizacji polonijnej oraz jej twórcy.

W pierwszych rozdziałach liczącego ponad 450 stron dzieła autor prezentuje bogactwo doskonale udokumentowanej faktografii obejmującej więziennie-obożową młodość Jana Kobyłańskiego, jego drogi do majątku i wielokierunkową działalność w organizacjach polonijnych. Osobny rozdział jest poświęcony genezie i dokonaniom USOPAL-u. Organizacja ta domagała się stworzenia dla kapitału polonijnego warunków inwestowania w Polsce, podjęła walkę z szerzącym się antypolonizmem, w czym wyręczała obojętne na ten proceder placówki dyplomatyczne wpraw PRL a potem III RP oraz przeciwstawiała się wszelkim roszczeniom niemieckim oraz żydowskim: „Polska nie jest winna nikomu nawet ćwierć grosza! Naród polski mówi 65 miliardów razy nie!”

Jednym z głównych nurtów działalności USOPAL-u stało się dążenie do zjednoczenia Polonii. „*My zawsze będziemy bronić tego co polskie, będziemy bronić swojego i mamy do tego prawo. Do tego potrzebna jest nam mocna, jedna i ogólnoswiatowa organizacja. Musi ona twardo walczyć o prawa Polaków na świecie. Zarzuca mi się czasami, że jestem zbyt twardy. Uważam jednak, że albo się jest twardym i czegoś dokonuje, albo chodzi przed innymi na kolanach*” - mówił Jan Kobyłański na VII Walnym Zgromadzeniu USOPAL-u w 2001 roku. Trzy lata później doszło z inicjatywy prezesa Kobyłańskiego do zwołania Kongresu Polonii Obu Ameryk. Tam, w Punta del Este, twórca USOPAL-u powiedział: „Kongres ten jest pierwszym w historii spotkaniem Polonii całego kontynentu amerykańskiego (...) Polonia obu Ameryk zawsze walczyła o wspólną sprawę, broniąc naszych związków historycznie patriotycznych i rodzinnych z naszą wspólną Matką - Ojczyzną”.

Dziwić się, że dążenia te stały się od początku solą w oku „polskiej” dyplomacji? Cytowany **Stanisław Michalkiewicz** relacjonował: „Będąc w Kanadzie i USA przekonałem się ze zdumieniem, że polskie placówki dyplomatyczne kontynuują wobec Polonii PRL-owską taktykę dezintegracji politycznego środowiska polonijnych”. Tak było i jest również w Ameryce Łacińskiej. Tak jest wszędzie na świecie.

Szczególnie interesujący jest rozdział poświęcony postawie MSZ-tu wobec Polonii Ameryki Łacińskiej, co znajduje wyraz w kompromitującej Polskę polityce kadrowej tego nafaszerowanego PRL-owską agenturą resortu. Stąd też rozliczne i daremne apele organizacji polonijnych o rewizję tej polityki pod kątem eliminacji jednostek niekompetentnych i nieuczciwych, ale za to obojętnych bądź wręcz wrogich wobec Polonii a tym samym i Polsce.

Jak to udowadnia autor książki, sztandarowymi postaciami tej kategorii pseudodyplomatów są **Ryszard Schnepf** i **Jarosław Gugała**. Ten pierwszy, uznany w Ameryce Łacińskiej za współczesne wcielenie Nikodema Dyzmy i *persona non grata* dał się poznać jako osobisty wróg prezesa Kobyłańskiego dlatego, iż został zdemaskowany jako fałszerz i prowokator, nadto szalbierz handlujący tytułem konsula honorowego RP, którego to tytułu minister **Władysław Bartoszewski** pozbawił prezesa Kobyłańskiego. Za finansowe machloje, w tym za udział w wystawianiu czeków bez pokrycia tenże Schnepf, co zaświadcza autor książki w oparciu o stosowne dokumenty, został „zdjęty” ze stanowiska ambasadora w Urugwaju po to, by trafić do Urzędu Rady Ministrów, dopuścić się międzynarodowej gąfy, po czym powrócić do MSZ i w glorii wyjechać na ambasadora w Madrycie. Oto typowa poniekąd ścieżka kariery niektórych „polskich” dyplomatów. Drugi z bohaterów książki prof. Nowaka, Jarosław Gugała, to estradowiec z zamiłowaniem, oszczerca i kłamca z powołania oraz chwalać „w stanie spożycia” Josifa Wissarionowicza za jego wyrządzone Polakom dobrodziejstwa, a dla pismactwa, podobnie jak Schnepf, źródło autorytatywnej wiedzy na temat prezesa Kobyłańskiego i USOPAL. Takie to świetlane postacie „polskiej” dyplomacji zaludniają kraje Ameryki Łacińskiej, ale to nie one ale prezes Kobyłański szkodzi Polsce, jak to wymusiła w jednym ze swych wywiadów osławiona Monika Olejnik.

Z książki tej, dowie się czytelnik o motywach poparcia przez prezesa Kobyłańskiego **Edwarda Moskala**, który naraził się establishmentowi III RP obroną polskiego interesu narodowego; pozna też bliżej, perfidne metody i nikczemne środki ataku, jaki przypuściła „Gazeta Wyborcza” na prezesa USOPAL-u, przewodząc i nadając ton krucjacie mediów polsko-języcznych przeciw patriotom na obczyźnie; pozna również reakcję tych, którzy w Polsce i poza jej granicami mieli odwagę stanąć po stronie prawdy. Rzecz cała w tym, iż żaden z postawionych prezesowi Kobyłańskiemu zarzutów nie znalazł potwierdzenia w dostępnej a przytaczanej przez autora książki dokumentacji. Klinicznym tego przykładem jest analiza tekstu żony Schnepfa, **Doroty Wysockiej-Schnepf**, której łamów użyła „Rzeczpospolita”: ile zarzutów pod adresem prezesa Kobyłańskiego, tyle kłamstw.

W niedwuznacznym świetle występują w książce prof. Nowaka tacy luminarze III RP jak minister spraw zagranicznych **Radosław Sikorski**, marszałek Senatu **Bogdan Borusewicz** i prezes Instytutu Pamięci Narodowej **Leon Kieres**, nie licząc innych nie mniej ważnych acz pojawiających się na kartach tej książki epizodycznie osobistości.

Autor doprowadził swą narrację do procesu, jaki wytoczył prezes USOPAL-u, osadzając na ławie oskarżonych kilku redaktorów naczelnych z Adamem Michnikiem włącznie i plejadę żurnalistów z niejakim Mikołajem Lizutem na czele. Całość uzupełnia stosowna dokumentacja. Percepcję treści ułatwiają liczne zdjęcia.

Książka Jerzego Roberta Nowaka posiada wiele walorów, spośród których jeden zasługuje na uwagę szczególną: otóż książka ta powinna stać się podręcznikiem na wszystkich uczelniach zajmujących się kształceniem dziennikarzy, albowiem dowodzi ona czarno na białym, na czym polega anty-dziennikarstwo. A jeśli tak, to warto zadać pytanie: co w tym stanie rzeczy robi i czemu bądź komu służy Rada Etyki Mediów, skoro nie dostrzega słonia w składzie porcelany? Wygląda na to że jest to bardziej Rada Protetyki Mediów. Jedno nie ulega wątpliwości: mijają lata, zmieniają się ustroje, a prasa wciąż kłamie!

Lech Z. Niekrasz

### Z NADZIEJĄ I CZYNEM W 2010 ROK

Od niepamiętnych czasów, wraz z rozpoczęciem nowego roku ludzie dokonują podsumowania tego, który właśnie minał, równocześnie wybiegając myślą w przyszłość.

Przyszłość, a wraz z nią swój własny los, ludzie zawsze łączyli z opatrnością Boga, który czuwa nad światem i może odwrócić zagrażające nam zło. Tak było od początku świata aż do naszych czasów, kiedy to talmudyczni mędrcy zaczęli podważać odwieczną, potwierdzoną niezliczoną ilością dowodów prawdę o istnieniu Boga i jego działaniu w życiu każdej istoty ludzkiej. Ale wolność człowieka wyraża się m.in. w tym, że może on zaprzeczać najbardziej oczywistym faktom...

Praca, konieczność zdobywania codziennego chleba, jest tylko częścią, choć bardzo istotną naszego życia. Życie ludzkie - godne, szczęśliwe - uwarunkowane jest także szeregiem innych wartości, jak zdrowie, wolność, poczucie bezpieczeństwa itd. Ale w życiu pojedynczych ludzi, jak i w życiu narodów, zdarzają się sytuacje, kiedy wchodzimy w nowy rok z zagrożeniami, niebezpieczeństwami, które istnieją już nieprzerwanie od lat, jak np. okupacja czy choroba. W takiej sytuacji wiadomo, co nas czeka w nowym roku, a naszym postanowieniem ma być tylko wzmocnienie wysiłku, by usunąć to potencjalne zagrożenie czy istniejące zło.

Rok 2009 był czasem światowego załamania się finansowego, które przechodzi w rok następny. To wszyscy widzą, a większość obywateli odczuwa kryzys bardzo boleśnie i niewiele może zrobić w kierunku z niego wyjścia, bowiem leży ono w gestii światowych bankierów.

Rok 2010 „odziedzicza” również istniejące od lat zagrożenia, które powodują nieodwracalne szkody w naszym zdrowiu. W związku z ujawnieniem ludobójczych planów w skali światowej, przy okazji sztucznie nagłośnionej epidemii świńskiej grypy oraz masowego narzucania szkodliwych szczepionek, coraz więcej ludzi zaczęło dociekać przyczyn szerzących się masowo chorób, jak nowotwory, zawał serca, cukrzyca i inne. W krajach rozwiniętych co drugi człowiek jest dziś chory na raka.

Dzięki Internetowi, do coraz większej liczby ludzi na świecie dociera przerażający fakt, iż główną przyczyną mnożących się chorób jest zatruta chemia i zmieniana genetycznie żywność, o czym od dawna przestrzegali uczciwi lekarze i naukowcy. Tyle że ich rozpaczliwe głosy były wyciszane, a nawet wyśmiewane przez media będące na usługach wielkich korporacji żywnościowych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, o zatrutej chemii żywności nie słyży się ze strony oficjalnych urzędów państwowych, które powinny dbać o zdrowie obywateli. Wręcz przeciwnie, za pośrednictwem mediów karmieni codziennie jesteśmy reklamami apetycznych produktów żywnościowych. Ogromna większość z nas robi zakupy w supermarketach, będąc przekonanym że produkty żywnościowe są tam sprawdzane przez sanitarne czynniki rządowe. Ludzie ci jednak nie wiedzą, iż żywność w supermarketach przesiąknięta jest chemią (z nawozów sztucznych, środków konserwujących, dodanego chemicznego smaku), która gromadzi się w naszym ciele i wcześniej czy później ujawni się w postaci choroby, najczęściej raka. Chemia, nienaturalny tłuszcz w żywności przechodzi także na dzieci w łonie matek. Coraz więcej dzieci rodzi się z guzami mózgu.

Masom zdany na widzenie świata i życia tak jak pokazują je media, nie przychodzi do głowy, że te wielkie supermarkety, te programy medialne, a najczęściej i oficjalne władze, są tak organizowane i ukierunkowane, aby stopniowo stworzyć warunki, w których ludzie będą masowo chorować i przedwcześnie umierać. Komu normalnemu przyszedłoby bowiem do głowy, że mamy do czynienia z siłami zła, które posunęły się tak daleko, iż wszystkie światowe wydarzenia polityczne, gospodarcze, wszystkie zmiany w prawodawstwie są odgórnie kierowane przez bezimienną wszechwładną grupę talmudyczną i zmierzają konsekwentnie do wyniszczenia miliardów ludzi, aby urządzić świat według swoich chorobliwych planów? Ta grupa uznała się za właścicieli świata i urządziła go jak swój prywatny folwark.

Propaganda niedoszłych „właścicieli” świata we wszystkich sztucznie wywoływanych czy prawdziwych trudnościach i zagrożeniach ludzkości głosi wielkie kłamstwo, że Ziemia jest przeludniona i dla jej zachowania istnieje konieczność zmniejszenia liczby istot ludzkich do 500 milionów. W 1980 r. wyrazili to już publicznie, wznosząc w Elberton w stanie Georgia obelisk, na którym znalazło się wezwanie w ośmiu językach, aby zredukować liczbę ludzi na świecie do 500 milionów. Pięć i pół miliarda ludzi przeznaczyli do wyniszczenia i czynią to na różne sposoby. Według nich, dopiero przy 500 mln zostanie zachowana równowaga w przyrodzie. A kto ustalił, jaka ma być „równowaga” w przyrodzie?

Tymczasem prawdą jest, że przy dobrej gospodarce świata można wyżywić dostatecznie dziesięć razy więcej ludzi (60 miliardów) niż istnieje obecnie, jak udokumentował z ołówkiem w rękę francuski naukowiec Robert Sassone w źródłowej pracy *Kontrola populacji? Pytania i odpowiedzi*.

Nagłośnione przez Internet oszustwa z grypą i szczepionkami, a ostatnio z globalnym ociepleniem, stały się przełomowymi wydarzeniami i docierają do milionów uczciwych obywateli na całym świecie, mobilizując ich do obrony przed zbrodniami wszechczasów którzy traktują większość jako niepotrzebnych zjadaczy chleba. Istnieje już wiele potwierdzonych wiadomości na ten temat, a do mas docierają istniejące zagrożenia i sposoby ratowania się przed nimi.

### **Co mamy robić w 2010 roku?**

Planowe wyniszczanie ludzi pod pretekstem ujednoczenia i rzekomego ratowania świata zaszło już tak daleko że odwrócenie wyniszczających narody procedur w dziedzinie żywności, lecznictwa, prawodawstwa, wychowania, ratowania niszczonej rodziny i rozkradanej własności narodowej wymaga organizowania się w grupy i podejmowania akcji w zdobywaniu zdrowej żywności, w lepszym rozeznaniu lecznictwa, w prawidłowym wychowaniu dzieci itd.

Nadszedł już czas, że możemy i powinniśmy mieć odwagę nazywać zło po imieniu. W krajach, gdzie władze wybierane są przez obywateli (takim krajem jest też Polska), zwykli obywatele powinni publicznie domagać się od swoich przedstawicieli w rządzie, aby zahamować import i produkcję żywności zatrutej, a przywracać zdrową, ekologiczną. Do czynników rządowych należy zmiana ustaw, które będą sprzyjały przywracaniu i rozwijaniu się małych gospodarstw rolnych. Zdecydowana postawa kilku osób przeciwko narzucaniu szkodliwych szczepionek na świńską grypę zapoczątkowała ruch na świecie, który sprawił, że kłamcy i zbrodniarze wszechczasów zmuszeni zostali do przyhamowania swych ludobójczych poczynań. Tego samego może dokonać zdecydowana postawa przeciwko produkcji zatrutej żywności.

Do zwykłych obywateli należy domaganie się od władz, abyśmy w mediach słyszeli prawdę o wielkich korporacjach żywnościowych, które są narzędziem do wyniszczania narodów. Sytuacja jest alarmująca. W wielu krajach, głównie Unii Europejskiej, zaznacza się olbrzymi spadek liczby ludności. Jeśli nie podejmiemy się radykalnych środków samoobrony, za kilka pokoleń niektóre narody przestaną istnieć.

Od świadomości i postawy obywateli całego świata zależy, czy rok 2010 stanie się czasem przełomu na lepsze.

Henryk Wesolowski – Gwiazda Polarna - 30 stycznia 2010



**List pani prof dr Marii Doroty Majewskiej w sprawie śmiertelnych szczepionek obowiązkowych w Polsce, zawierających śmiertelne dawki rtęci.**

**RACJONALNE MODELE SZCZEPIEŃ - CZĘŚĆ III (ostatnia)**

Modele racjonalnego i bezpieczniejszego kalendarza szczepień istnieją od dawna. Dziwne że Polska wzoruje się w tym względzie na USA, które to stosują absurdalnie dużą liczbę szczepień i mają niewydolną, marnotrawną i skorumpowaną służbę zdrowia, czego odzwierciedleniem jest wysoka i wzrastająca śmiertelność niemowląt (około 7 na 1000 zdrowych urodzeń). W europejskich krajach zachodnich na ogół nie szczepi się noworodków. Wzw B otrzymują tylko noworodki matek zakażonych żółtaczką B, a BCG tylko niemowlęta z rodzin zagrożonych gruźlicą lub regionów, gdzie zachorowalność na tę chorobę 8 przekracza 40 na 100 000. W Polsce średnio jest ona ok. 20/100 000. Skuteczność szczepionki BCG jest zresztą dyskusyjna, ponieważ szereg badań pokazało że nie chroni przed gruźlicą, a może nawet zwiększać zapałność na nią [Bull WHO 1979, 57:819-827; Can Respir J. 2005, 12: 134-8; Am J Epidemiol. 2002,155: 654-63; Arch Bronconeumol. 2008 Feb; 44: 75-800]. W krajach skandynawskich, które od lat cieszą się najlepszymi wskaźnikami zdrowotności społeczeństwa oraz najmniejszą umieralnością niemowląt, szczepienia są dobrowolne i niemowlęta otrzymują pierwsze szczepienia w 3 miesiącu życia lub później; Euvac:

<http://www.euvac.net/graphics/euvac/vaccination/sweden.html>.

W pierwszych 12 miesiącach życia otrzymują one tylko 9 zalecanych szczepień: DTaP, IPV i Hib, a w 18 miesiącu dodatkowo MMR. Czesi mają podobnie racjonalny kalendarz szczepień. Stosują wprawdzie BCG w pierwszych 6 tygodniach życia, ale pozostałe szczepienia zaczynają dopiero w 13 tygodniu. Prawdopodobnie w dużej mierze dzięki temu umieralność niemowląt jest tam zbliżona do skandynawskiej i wynosi około 3 na 1000 zdrowych urodzeń. By się przekonać o szkodliwości wielu szczepień dla niemowląt, warto przeanalizować amerykańską bazę danych VAERS dotyczącą powikłań poszczepiennych zgłoszonych do CDC, które według szacunków FDA stanowią od 1 do 10% wszystkich przypadków. Baza ta pod naciskiem Kongresu USA została udostępniona dla publiczności (<http://wonder.cdc.gov/vaers.html>).

Wynika z niej że w latach 1990-2008 wskutek powikłań po szczepionkach DTP, HepB, MMR, Hib i IPV w USA zmarło 28,000 do 280,000 niemowląt do 6 miesiąca życia, a ciężko okaleczonych (w tym neurologicznie) zostało od 127 000 do 1,2 miliona niemowląt. Są to ogromne liczby, których w żaden sposób nie da się zmieścić pod dywan ani zignorować. Ekstrapolując te dane na polską populację, liczba poszczepiennych zgonów niemowląt w ciągu 18 lat mogła wynieść do 35,000. W przeliczeniu na rok byłoby to 1,970 zgonów, co może stanowić ok. 85% wszystkich zgonów dzieci [w 2007 wg GUS było ich 2,300]. Jak wynika z danych PZH [Państwowego Instytutu Higieny] oraz WHO [Światowej Organizacji Zdrowia], w Polsce pomimo wysokiego odsetka zaszczepionych (ok. 98%), nadal tysiące dzieci każdego roku chorują na choroby zakaźne: świnkę, różyczkę, szkarlatynę i krztusiec, ale nikt dziś nie umiera na te choroby. Podobna jest sytuacja w krajach Europy Zachodniej. W Szwecji, Finlandii czy Norwegii zachorowalność na krztusiec jest znacznie większa niż w Polsce, lecz i tam choroba ta nie jest śmiertelna: <http://www.who.int/vaccines/globalsummary/immunization/countryprofile...>

Nie jest to dziwne, bowiem statystyki demograficzne USA pokazują, że umieralność na te choroby spadła na wiele lat przed wprowadzeniem szczepień. Kiedy się zestawili wskaźniki umieralności niemowląt z różnych krajów z programem ich szczepień, rzuca się w oczy fakt, że kraje, które stosują powszechne szczepienia noworodków, mają znacznie wyższe wskaźniki śmiertelności niemowląt (powyżej 6/1,000), niż te które na ogół nie szczepią noworodków (ok. 3/1,000). Wskaźniki te wydają się być niezależne od zamożności krajów. Co więcej, kraje skandynawskie, które stosują pierwsze szczepienia po 3-cim miesiącu życia i dawno wyeliminowały thimerosal, mają znacznie niższy odsetek dzieci z autyzmem (1:3,000), niż kraje, które szczepią swe noworodki i nadal stosują thimerosal (USA, Polska), gdzie na autyzm cierpi obecnie 1 na 150 dzieci. Istnieją więc dowody że nadmierne, zbyt wczesne oraz toksyczne szczepionki są przyczyną zgonów oraz fizycznych i neurologicznych okaleczeń milionów dzieci. Moje opinie na ten temat nie są pochopne, ani nie wynikają z nacisków żadnych grup interesu. Wynikają z dogłębnego zapoznania się z tym problemem i przestudiowania wielu dokumentów z różnych wiarygodnych źródeł. Widziałam ciężko okaleczone szczepionkami dzieci [i dorosłych], rozmawiałam z ich rodzicami, i żadne zakłęcia nie przekonują mnie że szczepionki są dla wszystkich bezpieczne.

Jako doświadczony naukowiec świadomie odrzucam publikacje, o których wiadomo, że zostały napisane na zamówienie szczepionkowych grup interesu. Być może nie przypadkowo, właśnie one są przytaczane przez reprezentantów PTW jako "najbardziej wiarygodne", mimo że - jak wykazały niezależne badania - publikacje sponsorowane przez firmy farmaceutyczne najczęściej są pozbawione wiarygodności [Melander et al. "Evidence biased medicine" "selective reporting from studies sponsored by pharmaceutical industry: review of studies in new drug applications". BMJ 2003, 326: 1171-1173; Sameer & Chopra "Industry Funding of Clinical Trials: Benefit or Bias?" JAMA 2003, 290: 113-114; Marcia Angell "œThe Truth About Drug Companies: How They Deceive Us and What To Do About It". 9 Random House, 2007]. Mechanizmy produkcji oszustw naukowych w celu zagłuszenia prawdy i chronienia zysków korporacji kosztem dzieci opisane są w liście kongresmana i lekarza Dave'a Weldona, M.D. z października 2003 do dyrektora CDC, Dr Julie Gerberding (<http://www.thinktwice.com/fraud.html>). I takie właśnie zafałszowane są praktycznie wszystkie publikacje "świadczące" o rzekomym bezpieczeństwie thimerosalu. Od dawna wiadomo, że thimerosal, podobnie jak inne związki rtęci, jest silnie toksyczny i zabija neurony w nanomolarnych stężeniach, więc twierdzenie, że jest bezpieczny dla niemowląt, urąga naukowym faktom. Formuła konferencji, którą zorganizowałam 25 i 26 października 2008, była taka, jaka odpowiada tematowi mego projektu badawczego, fundowanego przez KE. Jego celem jest zbadanie rozwojowej neurotoksyczności thimerosalu na modelu zwierzęcym oraz korelacji szczepień z autyzmem i rtęcią w przydatkach skórnych dzieci. Oceniając

naukową wartość mojego projektu, panel niezależnych recenzentów stwierdził: "Zaproponowane badania są wysoce oryginalne, a równocześnie solidnie oparte na poprzednich wynikach Autorki i innych badaczy.

Autorka jest jedną z pionierów badań nad neurosterydami i jest powszechnie znana ze swych prac. Jeśli hipoteza [Autorki] zostanie potwierdzona przez planowane badania, będą one miały wielki wpływ na publiczne zdrowie i niewątpliwie przyczynią się do lepszego zrozumienia czynników powodujących autyzm". Na konferencję zaprosiłam niezależnych [od korporacji] naukowców z USA, UE i z Polski, którzy prowadzą własne badania dotyczące toksyczności thimerosalu, do których mam zaufanie. Zaprosiłam też kilkoro doświadczonych klinicystów z kraju i zagranicy, którzy leczą autystyczne dzieci. To zrozumiałe, że nie zaprosiłam ludzi produkujących na zamówienie publikacje, mające na celu zamaskowanie toksyczności thimerosalu. Udzielenie im głosu na mojej konferencji byłoby policzkiem wymierzonym w naukę oraz w rodziców okaleczonych szczepionkami dzieci. Protestowanie przez PTW przeciwko konferencji, na której zebrali się ludzie prowadzący badania nad pokrewnymi tematami oparte na określonej hipotezie naukowej, godzi w zasady demokracji i wolność nauki. Moja krótka wypowiedź w TV w związku z konferencją nastąpiła w wyniku wielokrotnych prób i nalegania o wywiad na temat mojego projektu badawczego. Lakonicznie wyraziłam w niej swoją przemyślaną opinię (do której mam prawo), a Państwa przedstawiciele wypowiedzieli się w tejsze audycji. Jest to powszechnie przyjęta forma publicznej dyskusji. Rzetelne informowanie rodziców o korzyściach, ale i potencjalnych zagrożeniach dla dzieci ze strony szczepień jest obowiązkiem każdego, kto dysponuje wiedzą na ten temat. Wielu rodziców posiada tę wiedzę niezależnie, gdyż jest ona dostępna w Internecie. Rodzice, których dzieci zmarły lub zostały okaleczone przez szczepienia "wiedzą swoje" i komunikują się ze sobą. Wielu boi się szczepień, gdyż wie, iż w razie tragedii zostaną pozostawieni sami sobie. Ukrywanie prawdy o szczepieniach sprawia że stracili oni zaufanie do polskiego establishmentu szczepionkowego o czym świadczą liczne wypowiedzi na forach dla rodziców. Podobnie jest w USA, gdzie po ujawnieniu udziału CDC w fałszowaniu szczepionkowych danych instytucja ta utraciła wiarygodność w społeczeństwie. Sądzę, że zaufanie społeczeństwa do szczepień można odbudować tylko wówczas, gdy da się rodzicom swobodny wybór - szczepienia lub nie - swoich dzieci [taki, jaki istnieje w krajach zachodnich], uczciwą informację o korzyściach, ale i zagrożeniach ze strony szczepień, oraz proponuje się maksymalnie bezpieczny kalendarz szczepień. Doświadczenia krajów zachodnich pokazują, że mimo dobrowolności, utrzymuje się tam wysoki (80 do 95%) odsetek wykonywania zalecanych szczepień.

#### **PROPOZYCJA ZMIANY PROGRAMU SZCZEPIEŃ W POLSCE**

Propozycja zmiany programu szczepień w Polsce, oparta na analizie programów w innych krajach UE (Euvac.net) oraz konsultacjach z pediatrami - jest następująca: „wyeliminowanie wszystkich szczepionek z thimerosalem; zrezygnowanie ze szczepienia noworodków szczepionkami Wzw B (szczepienie tylko noworodków z grupy wysokiego ryzyka, czyli od matek zakażonych żółtaczką). Zaoszczędzone na tych szczepionkach pieniądze przeznaczyć na higienę szpitali, by nikt się w nich nie zarażał”. - "Zrezygnowanie ze szczepienia noworodków BCG (stosować tylko u dzieci z regionów, gdzie odsetek chorych na gruźlicę wynosi powyżej 40 na 100 000); - w pozostałej grupie dzieci rozpoczęcie szczepień od 4 miesiąca życia; - zrezygnowanie ze szczepionki krztuścowej pełnokomórkowej; - zrezygnowanie z podawania więcej niż trzech rodzajów szczepionek w jednym dniu; - zrezygnowanie z podawania szczepionek zawierających żywe wirusy lub podawanie ich pojedynczo w bezpiecznych odstępach czasu; - udostępnienie szczepionek monowalentnych; - zobowiązanie szczepiącego lekarza do przeprowadzenia wstępnego wywiadu z rodzicami odnośnie alergii, astmy i innych chorób typu autoimmunologicznego oraz powikłań poszczepiennych u członków rodziny, co pozwoli przewidzieć, czy u danego dziecka mogą wystąpić groźne reakcje poszczepienne. Takie dziecko powinno mieć opracowany indywidualny, bardzo ostrożny program szczepień; - zobowiązanie szczepiącego lekarza do monitorowania stanu zdrowia dzieci po szczepieniach by w porę uchwycić stany zagrażające życiu lub zdrowiu dziecka; - stworzenie narodowego programu obowiązkowej rejestracji powikłań i zgonów poszczepiennych". Dane te powinny być raportowane do WHO (a nie są) i informacje o powikłaniach powinny być zamieszczane w książeczkach zdrowia dziecka.

Jako obywatelka demokratycznego kraju i niezależny naukowiec, nie powiązany z żadnymi grupami interesu, mam pełne prawo do wyrażania własnych poglądów naukowych. Próby dezawuowania mnie przez lobby szczepionkowe przypominają mobbing tegoż lobby wobec niezależnych naukowców z USA czy UE, którzy odważyli się podjąć badania nad bezpieczeństwem szczepionek. Obowiązkiem naukowców jest dociekanie prawdy, jakkolwiek byłaby ona dla niektórych niewygodna, i działanie na rzecz dobra społeczeństwa. Primum non nocere nadal obowiązuje w medycynie. Ponieważ szczepionki są podawane zdrowym niemowlętom, muszą być one maksymalnie bezpieczne i nie mogą być zagrożeniem dla ich zdrowia i życia. Jestem zdumiona, że Zarząd PTW zamiast włączyć się do poważnej dyskusji nad szczepieniami, która od lat toczy się na świecie, bezkrytycznie podpisuje się pod propagandą producentów szczepionek, którzy zalecają szczepić na wszystko „wszystko co się rusza”, i których interesem jest zysk. Polska nie jest już zaściankiem za żelazną kurtyną, więc liczenie, że polscy rodzice są nadal naiwni w sprawie szczepień jest w najlepszym razie arogancją. Trwałe okaleczenia i ciężkie choroby będące następstwem toksycznych szczepień, wydają się dziś większym problemem i zagrożeniem dla społeczeństwa niż przejęciowe, uleczalne choroby zakaźne.

Robert Kennedy Jr. zakończył swój artykuł oskarżeniem: "Nasi przedstawiciele ochrony zdrowia publicznego świadomie pozwolili przemysłowi farmaceutycznemu zatruć całą populację amerykańskich dzieci i ich działania stanowią jeden z największych skandali w historii amerykańskiej medycyny". To samo tyczy wielu innych krajów.

Apeluję do polskiego establishmentu szczepionkowego o uczciwą dyskusję oraz poparcie racjonalnych zmian w polskim programie szczepień, które przywrócić do niego zaufanie rodziców i uchronią dzieci przed okaleczeniami. Konieczne jest też prowadzenie niezależnych (od korporacji) badań nad zasadnością stosowania wszystkich obecnie zalecanych szczepień. Coraz liczniejsze badania prowadzone w USA, Nowej Zelandii, Niemczech, Holandii czy Japonii, które porównują zdrowie dzieci szczepionych i nieszczepionych pokazują, że nieszczepione są na ogół zdrowsze, znacznie rzadziej chorują na choroby psychoneurologiczne, astmę, alergie oraz inne choroby typu autoimmunologicznego i lepiej radzą sobie z chorobami zakaźnymi [Epidemiology. 1997 Nov; 8 (6): 678-80; Arerugi. 2000 Jul; 49 (7): 585-92;

<http://www.generationrescue.org/survey.html>).

Nie ma też przekonujących dowodów na to, że w krajach rozwiniętych masowe szczepienia zmniejszają współcześnie śmiertelność dzieci, a jeśli uwzględnimy liczby zgonów poszczepiennych (VAERS), to wydaje się, że może być raczej odwrotnie. Zatem twierdzenie, że w obecnym czasie w krajach rozwiniętych szczepionki ratują życie i zdrowie wydaje się bezpodstawne. Nawet CDC stał się dziś otwarty na takie badania, więc ataki na naukowców, którzy badają bezpieczeństwo szczepionek wydają się być obarczone konfliktem interesów. Eliminacja zbędnych lub szkodliwych szczepień nie tylko może uchronić wiele dzieci od chronicznych chorób i okaleczeń, ale i zaoszczędzi wydatków na ich długotrwałą opiekę. Nie jest dziś tajemnicą, że firmy farmaceutyczne na wielką skalę defraudują systemy opieki zdrowotnej na całym świecie. Agresywne promowanie coraz większej liczby szczepionek u dzieci i młodzieży wpisuje się w ten właśnie modus operandi. **Zobacz:**

<http://www.bmj.com/cgi/content/full/329/7472/940-e>

<http://www.bmj.com/cgi/content/full/328/7452/1333-a>

<http://www.organicconsumers.org/politics/krugman121905.cfm>

<http://www.pubmedcentral.nih.gov/articlerender.fcgi?partid=524098>

Prof dr Maria Dorota Majewska - Kierownik Katedry Marii Curie Komisji Europejskiej. Zakład Farmakologii i Fizjologii Układu Nerwowego. Instytut Psychiatrii i Neurologii.

Andrzej Skorski - OPAL

### **CZY WIRUS H1N1 ZOSTAŁ ZREKONSTRUOWANY?**

**Jerzy Rachowski - inż. elektronik; uczestnik opozycji niepodległościowej i antytotalitarnej (1977); działacz: NSZZ "Solidarność" (1980-1989), NSZZ "Solidarność 80" - ChZZ "Solidarność" im. ks. J. Popiełuszki (1995); publicysta niezależny, publikacje w: Głos (1995-1998), Nasza Polska, Nasz Dziennik, Myśl Polska.**

**E-mail: [jerzy.rachowski@op.pl](mailto:jerzy.rachowski@op.pl) [jerzy.rachowski@gmail.com](mailto:jerzy.rachowski@gmail.com) Napisz do mnie.**

**Wirus H1N1 został zrekonstruowany z genetycznego materiału uzyskanego ze szczątków ofiar hiszpańskiej grypy 1918**

H1N1 Has Been Engineered From Genetic Material Obtained From Remains Of Victims

More evidence emerges that H1N1 was engineered in "Jurassic Park" biolabs

*Jestem przekonany, że każdy powinien mieć możliwość poznania tego, co się dzieje z obu stron, niezależnie od materii przedmiotu a wówczas być zdolnym wyrobić sobie własne zdanie na ten temat. Udostępniam tę informację wszystkim do przeczytania i rozumienia kwestii śmiertelności wirusa H1N1 i sposobu, w jaki się on pojawił.*

*Dr. James P. Wickstrom, D. Litt.*

Poinformowane źródła ujawniły - że wirus H1N1, przed którym ostrzegała Światowa Organizacja Zdrowia (World Health Organization - WHO) - że może wywołać pandemię globalną, został zrekonstruowany z materiału genetycznego uzyskanego ze szczątków ofiar tragicznej epidemii hiszpańskiej grypy w 1918 roku, która pochłonęła 50 mln ofiar na całym świecie.

Informacja otrzymana od naukowców biologów, że sekwencje genetyczne hiszpańskiej grypy 1918 zostały poddane "manipulacji" [genetycznej] w celu wywołania zdolności transmisji. Obecny wirus H1N1, nazywany "świńską grypą", jest według tej informacji kombinacją dwóch postaci ludzkiej grypy, dwóch form grypy świńskiej [północnoamerykańskiej i euroazjatyckiej] oraz grypy ptasiej. Istnieją obecnie doniesienia na temat przekakiwania gatunków z ludzi na świnię w Kanadzie.

Naukowa nazwa obecnego, manipulowanego genetycznie wirusa N1H1 to "wirus grypy A (szczep A/Brevig Mission-1-1918 H1N1)". Nazwa Brevig Mission pochodzi stąd, że specjaliści armii USA w dziedzinie broni biologicznej uzyskali materiał genetyczny z dość dobrze zachowanych zwłok kobiety pochodzenia eskimoskiego [Inuit], która zmarła z powodu grypy 1918 w forcie Brevig Mission na Alasce. Prace nad manipulacją szczepu Brevig Mission zostały rozpoczęte w 1997 r.

Z genetycznym odtwarzaniem, nie tylko H1N1, obecnego szczepu "świńskiej grypy" ale także śmiertelności wirusa Ebola, związane są dwa biologiczne laboratoria. Są to Uniwersytet Wisconsin-Madison oraz National Microbiology Laboratory w Winnipeg w Kanadzie. Agencja The Associated Press donosiła we wrześniu 2007, że laboratorium w Madison było wymieniane z powodu naruszenia zasad bezpieczeństwa: "Badania nad śmiertelnie groźnym wirusem Ebola na Uniwersytecie Wisconsin-Madison przeprowadzane były przez rok w laboratorium mniej bezpiecznym, niż jest to wymagane, dopóki National Institutes of Health (NIH) nie wskazał tej szkole na problem. "Sam śmiertelny wirus nie był nigdy obecny w tym laboratorium, powiedziała Jane Klein - odpowiedzialna za biologiczne bezpieczeństwo UW-Madison. Zamiast tego wirusa badane były kopie jego DNA, w celu lepszego zrozumienia tego jednego z najniebezpieczniejszych patogenów na świecie".

Raport stwierdzał ponadto, iż ośrodek badawczy przy UW-Madison zaangażowany był w kombinowanie "materiałów": "Klein stwierdziła, że nikt nie był nigdy narażony na niebezpieczeństwo, chociaż zaraźliwy wirus mógł zostać wyprodukowany, jeśli badany materiał zostałby połączony z innymi składnikami. Lecz to nie było częścią żadnego planowanego eksperymentu, ani też nie mogło się to stać przez przypadek" - powiedziała Klein.

The National Institutes of Health (NIH) miał według raportu zamknąć badania nad wirusem Ebola w Madison, które w wyniku tego miały zostać przeniesione do laboratorium o 4-tym poziomie bezpieczeństwa biologicznego w National Microbiology Laboratory przy Kanadyjskim Centrum Naukowym Zdrowia Ludzi i Zwierząt w Winnipeg, Manitoba.

W 2007 r. w tym kanadyjskim laboratorium wirusem grypy 1918 zarażone zostały małpy makaki - przez tych samych badaczy, którzy zaangażowani byli w ryzykowne badania nad wirusem Ebola w Madison.

Badania nad wirusem Ebola w Madison prowadzone były w laboratorium o 2-gim stopniu bezpieczeństwa biologicznego, podczas gdy powinny być prowadzone w laboratorium o 4-tym stopniu bezpieczeństwa, najbardziej rygorystycznym dla patogenów takich jak Ebola czy H1N1. W okresie, kiedy to przepisy bezpieczeństwa biologicznego były naruszane, ośrodek w Madison nie dysponował laboratorium 4-tego stopnia bezpieczeństwa, a jedynie 3-go stopnia. Na początku 2008 r. w Madison kontynuowane były prace nad wirusem Ebola, ale już w laboratorium o 4-tym stopniu bezpieczeństwa.

W dniu 7 października 2004 pismo Science Daily donosiło na temat ośrodka badawczego w Madison następująco: "Używając genu wskrzeszonego z wirusa, który spowodował epidemię hiszpańskiej grypy w 1918 r., zapisując się jako najbardziej śmiertelna epidemia choroby zakaźnej w całej historii, naukowcy odkryli, że za jadowitość wirusa może być odpowiedzialny pojedynczy gen".

Laboratorium w Winnipeg związane jest z tajemniczym zniknięciem w dniu 15 listopada 2001 dr Dona C. Wiley'a, znanego wirusologa Uniwersytetu Harvarda, w Memphis w stanie Tennessee po wzięciu udziału w bankiecie na jego cześć w uznaniu zasług jako członka rady naukowej szpitala St. Jude. Ciało dr Wiley'a zostało znalezione miesiąc później w rzece Mississipi w miejscowości Vidalia w stanie Luizjana. Koroner Shelby County stwierdził, że było to "samobójstwo" w wyniku skoku do rzeki Mississipi z mostu Hernando de Soto z zachodniego jego pasa. W chwili zniknięcia Wiley wracał do domu swego ojca w Millington, na północny wschód od Memphis.

O śmierci Wiley'a informowaliśmy w swoim czasie obszernie. Kanadyjski ośrodek był zaangażowany w toczące się śledztwo. W "Tajemnicy z Memphis", opublikowanej w gazecie "Abuse Your Illusions" [2003], wydawanej przez Russa Kick'a znajduje się następujący opis: "Podczas gdy policja w Memphis i FBI nadal traktowały sprawę Wiley'a jak przypadek pierwszego lepszego szaleńca, rzucającego się z wysokości 135 stóp do Mississipi, inne agencje odpowiedzialne za wykonywanie prawa także nie budziły zaufania.

20 listopada [2001] sierżant policji w Memphis, Robert "Bubba" Shemwell otrzymał telefon od oficera śledczego Paula McKemie z Jednostki Śledczej Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Investigation Unit) w Kanadyjskiej Królewskiej Konnej Policji (Royal Canadian Mounted Police - RCMP) w Ottawie. McKemie powiedział Shemwell'owi, że jego jednostka jest odpowiedzialna za ochronę naukowców należących do poziomu 3-go i 4-go ważności w Kanadyjskim Centrum Naukowym ds. Zdrowia Ludzi i Zwierząt (Canadian Science Center for Human and Animal Health) w Winnipegu, Manitoba.

W budynkach kanadyjskiego centrum mieści się Państwowe Laboratorium Mikrobiologii (National Microbiology Laboratory), w którym naukowcy zajmują się z najgroźniejszymi i najbardziej zaraźliwymi ludzkimi i zwierzęcymi patogenami, które należą do poziomu 2-go bezpieczeństwa. Wśród nich są wirusy takie jak hantawirusy, wirusy żółtaczk, grypy oraz gorączek krwotocznych takich jak wirus Ebola, Marburg, Lassa. W innym wielce chronionym laboratorium naukowcy pracują z materiałem 3-go stopnia bezpieczeństwa, do których zaliczane są takie bakterie jak węglik, które chociaż nie zaraźliwe, mogą być przenoszone drogą powietrzną i powodować poważną chorobę lub śmierć. Ścisłe bezpieczeństwo zapewnia ośrodkowi RCMP oraz kanadyjska służba wywiadu i bezpieczeństwa (Canadian Security and Intelligence Service).

McKemie powiedział Shemwell'owi, że ktoś przysłał im list sugerujący że dr Wiley nie jest celem porwania dla uzyskania węglika, ale że sam naukowiec pracujący w laboratorium w Winnipeg mógł stać się łupem dla bioterrorystów.

Niemniej, RCMP pragnęła się dowiedzieć, czy policja w Memphis posiada jakąś informację, która mogłaby wskazywać, że Wiley jest celem porwania dla terrorystów. Zaskakujące, Shemwell podał RCMP tę samą linię informowania, którą przyjął w stosunku do rodziny Wiley'a oraz mediów: Nie ma dowodu na wsparcie teorii, że zniknięcie Wiley'a było rezultatem nieczystej gry, oraz że sugestie czegoś przeciwnego pojawiały się jedynie w mediach.

Oczywiście, Kanadyjczyk nie przyjął tej linii informowania przez Shemwell'a i wskazał że RCMP, podobnie jak FBI, zamierza nadal monitorować zniknięcie Wiley'a i sprawdzać wszelkie kierunki prowadzące z Kanady.

Pomysł, że ciało Wiley'a mogłoby pozostawać przez miesiąc w rwących nurtach Mississipi sprawia wrażenie dość fantastycznego. Kiedy odkryto ciało Wiley'a w Luizjanie, jego ubranie było nietknięte. Wydobyto z niego jego zegarek, obrączkę ślubną, pasek, portfel, a nawet kawałek twardego cukierka, który nie rozpuścił się był po całym miesiącu przebywania w wodzie.

Wiley jest współautorem artykułu na temat struktur ptasiej grypy H5 oraz świńskiej H9, opublikowanego w Journal of the National Academy of Sciences 18 września 2001, tj. około dwa miesiące przed swoim zaginięciem

w Memphis. Jednakże jego doświadczenie z „grypą 1918” jest wieloletnie. W 1981 r. Wiley uczestniczył bowiem w pracy "Struktury hemaglutynin wirusa ptasiej grypy H5 oraz świńskiej grypy H9 połączone z ich ludzkimi i ptasimi receptorami w świetle promieniowania X". Praca określała strukturę krystaliczną wirusa grypy 1918 - był to krok naprzód, który ułatwił przeprowadzenie bezbłędne badania oryginalnych prekursorów wirusów oraz ich odmian zarówno naturalnych jak też wytworzonych sztucznie przez człowieka.

Podczas niezależnego dochodzenia w związku ze śmiercią Wiley'a wyszło na jaw, że pomimo, iż nie był on bakteriologiem a wirusologiem, był w znacznym stopniu zainteresowany sprawą przesyłek węgla drogą pocztową. Na tydzień przed swoim zniknięciem Wiley wziął udział w sesji "Bioetyka i badania naukowe", zorganizowanej przez Howard Hughes Medical Institute w Chevy Chase w stanie Maryland. Już w czasie trwania konferencji nie żyły już 4 osoby po otwarciu listów otrzymanych drogą pocztową. Później odkryte zostało, iż był to węgiel pochodzący z Medycznego Instytutu Badawczego Armii USA nad Chorobami Zakaźnymi w Fort Detrick, Maryland.

Wiley, otrzymał również list od niedosłego doktoranta na University College w Dublinie, w Irlandii, który usiłował ostrzec Wiley'a co do pochodzenia węgla. W październiku 2001 na dublińskim uniwersytecie odkryte zostały serie próbek "białego proszku". Specjaliści Armii Irlandzkiej przewozili wszystkie te próbki do brytyjskiego ośrodka broni biologicznej w Porton Down, odpowiednika amerykańskiego Fort Detrick.

Biorąc pod uwagę ekspertyzę dr Wiley'a odnośnie ustalenia pochodzenia wirusów oraz jego doświadczenie jako specjalisty w dziedzinie krystalizacji próbek bakterii, takich jak węgiel, jest jasne, że **ktokolwiek** czerpałby korzyści z wybuchu epidemii grypy A/H1N1, choroby wskrzeszonej i genetycznie manipulowanej w laboratoriach "Parku Jurajskiego", miał **on** także bardzo mocny powód, by zamordować dr Wiley'a w taki sposób, ażeby wyglądało to jak samobójstwo.

*Jerzy Rachowski*

-----

## GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE ORGANIZMY GMO - NOWE ZAGROŻENIE DLA LUDZI, PRZYRODY I EKONOMII

### CZEŚĆ II

#### WYNIKI NIEZALEŻNYCH BADAŃ NAUKOWYCH

Należy pamiętać, że zdecydowana większość naukowców zajmujących się tym tematem pracuje wprost dla przemysłu biotechnologicznego a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO. Zanim weźmiemy do ręki jakiegokolwiek badania należy wcześniej sprawdzić, kto zapłacił za ich przeprowadzenie. Wyniki badań prowadzonych przez niezależnych ekspertów dowiodły, że: Uprawy GMO nie przyniosły oczekiwanych korzyści dla rolnictwa. Plony upraw GMO soi i rzepaku obniżone były od 5 do 10% w stosunku do tradycyjnych odmian tych roślin. Dotyczy to także genetycznie modyfikowanych buraków cukrowych.

Karmienie szczurów kukurydzą zmodyfikowaną genetycznie wywołało dramatyczne efekty, m.in. podwyższoną ilość białych krwinek i częstsze występowanie zaburzeń pracy nerek, zmniejszoną liczbę nierozwiniętych czerwonych krwinek i znaczący wzrost poziomu cukru we krwi. Podawanie ciężarnym samicom szczurów soi GMO spowodowało bardzo wysoką śmiertelność i zaburzenia wzrostu u ich potomstwa. 55,6% ich potomstwa zmarło w ciągu 3 tygodni. Dla porównania, gdy karmiono je naturalną soją umierało tylko 9%, a gdy w żywieniu w ogóle nie było soi umierało 6,8% potomstwa. (Należy pamiętać, że soja i kukurydza dodawane są jako zagęszczacze i wypełniacze do wędlin, przetworów, majonezów, śmietany itp. Większość produkowanej na świecie soi jest genetycznie zmodyfikowana).

GM soja i kukurydza mają inne właściwości odżywcze niż ich naturalne odpowiedniki.

Ludzie zamieszkujący tereny na których uprawiane są rośliny genetycznie modyfikowane chorują na alergię. Dolegliwości te ustępują po wyprowadzeniu się tych ludzi na inne tereny i nawracają po ich powrocie.

Myszy spożywające zmodyfikowaną genetycznie kukurydzę mają poważnie upośledzone zdolności reprodukcyjne. Doprowadza to do niższej płodności i mniejszej masy ciała.

Fragmety zmienionych genów pochodzących z GM soi i kukurydzy przenikają do genów, krwi, wątroby, śledziony, nerek a także płodu organizmów stałocieplnych karmionych genetycznie modyfikowaną żywnością. Naukowcy alarmują, że wiąże się z tym niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzi i zwierząt.

Szczury laboratoryjne nie chcą jeść modyfikowanych nasion. Nawet po wymieszaniu ich z innymi nasionami rozpoznają je i zjadają tylko te nie modyfikowane. Aby można było przeprowadzać doświadczenia naukowcy muszą zmielić wszystkie nasiona i wymieszać je na jednolitą masę.

Podawanie krowom transgenicznego hormonu wzrostu powoduje uszkodzenie ich płodów, infekcje układu moczowego oraz wzrost poziomu innego hormonu, który dostaje się do ich mleka i stymuluje u ludzi go pijących raka piersi i prostaty.

W roślinach GM stwierdzono mniejszą ilość substancji hamujących rozwój komórek nowotworowych.

#### OBSERWACJE ROLNIKÓW

Wielokrotnie zaobserwowano, że krowy nie chcą jeść genetycznie modyfikowanej kukurydzy. Kiedy mają do wyboru odmianę modyfikowaną i nie modyfikowaną zawsze wybierają tę nie modyfikowaną.

Dotyczy to zarówno ziarna jak i łodyg. Zdarzają się przypadki, że krowy przechodzą przez pole kukurydzy genetycznie modyfikowanej (nie jedząc jej) i pasą się na tej nie modyfikowanej. Czasami niechęć do jedzenia roślin

GM jest u nich tak silna, że są w stanie nawet sforsować ogrodzenie by przejść na pole z nie modyfikowanymi roślinami. 80% macior świń karmionych paszą zawierającą GMO miało problemy z płodnością.

Tradycyjnie uprawiane rośliny przez tysiące lat przystosowały się do lokalnego klimatu. Odmiany roślin GM są takie same na całym świecie. Powoduje to, że nie mogą być przystosowane do każdego warunków. Bardzo często rośliny GM nie są odporne na lokalny klimat np. wymagają większych ilości wody niż lokalnie uprawiane rośliny. Odnotowuje się choroby roślin atakujące tylko odmiany genetycznie modyfikowane.

#### **CZY MOŻLIWE JEST WSPÓLISTNIENIE ORGANIZMÓW MODYFIKOWANYCH I NIE MODYFIKOWANYCH?**

Organizmy genetycznie modyfikowane to żywe organizmy i tak jak wszystkie inne rozmnażają się i przenoszą na sąsiednie tereny. Rośliny przenoszą się poprzez pyłek, nasiona i pędy. Dzieje się to głównie przy pomocy wiatru oraz owadów i innych zwierząt. A dodatkowo dochodzi jeszcze czynnik ludzki - przypadkowe rozsianie nasion, opadanie nasion na pole podczas żniw, wymieszanie nasion w nie całkowicie opróżnionym kombajnie i innych maszynach rolniczych, itp. Tradycyjne ziarno miesza się z modyfikowanym na wszystkie możliwe sposoby. Pyłki roślin modyfikowanych przenoszą się na wiele kilometrów zapylając i skażając uprawy nie modyfikowane oraz dziko rosnące pokrewne gatunki roślin. Nasiona przenoszą się wraz z wiatrem. Przenoszą je także niektóre zwierzęta. Ryby modyfikowane są większe i agresywniejsze przez co wypierają te naturalne. Nie istnieją możliwości powstrzymania rozprzestrzeniania się modyfikowanych genów. Jest to proces nieodwracalny. Nie jest możliwe współistnienie organizmów modyfikowanych i nie modyfikowanych gdyż zawsze nastąpi nieodwracalne skażenie przez GMO.

Ciekawostka, Komisja Europejska jeszcze nie ustaliła metod i zakresu badań, których będzie wymagać przy rejestracji GMO, a już dopuszcza je do uwolnienia w środowisku. To brak poszanowania prawa i podstawowych zasad logiki. Jeśli uprawy ekologiczne zostaną zanieczyszczone przez GMO to przestaną być ekologiczne. Jeżeli polski rząd dopuści do uprawiania genetycznie modyfikowanych roślin to tym samym uśmierci rolnictwo ekologiczne. Uderzy to głównie w małe i średnie gospodarstwa rodzinne w Polsce, specjalizujące się w uprawach ekologicznych i integrowanych. Jak na razie polska zdrowa żywność jest bardzo dobrze postrzegana na rynkach międzynarodowych. Tamtejsi klienci chętnie ją kupują, gdyż jest ona zdrowsza i smaczniejsza od tego co oferują ich rodzimi producenci. Jeśli polski rząd dopuści do skażenia naszej żywności przez GMO to nasz kraj straci potężne rynki zbytu swej żywności a my będziemy zmuszani do jedzenia żywności, która zabija.

#### **JAK DZIAŁAJĄ FIRMY BIOTECHNOLOGICZNE?**

Firmy produkujące genetycznie zmodyfikowane nasiona są właścicielami patentu na te rośliny i sprzedają swój materiał siewny o wiele drożej [3-4 razy, a niekiedy nawet 1000 razy] od cen zwykłego ziarna. Wmawiają rolnikom że zakup ich ziarna się opłaci obiecując zwiększone plony i zmniejszoną konieczność stosowania opryszków. Zachęcają rolników do zaciągania kredytów na zakup modyfikowanych nasion i specjalistycznych środków chemicznych do ochrony genetycznie modyfikowanych upraw. Ponadto żądają opłat technologicznych i licencyjnych za użytkowanie ich „własności intelektualnej” czyli genetycznie zmodyfikowanych nasion, roślin i zwierząt. Na mocy umowy, którą rolnik musi podpisać nie jest on właścicielem roślin, które rosną na jego polu i po zbiorach nie może ponownie wysiać części zebranych nasion. Uzależnia to rolników od koncernów biotechnologicznych i zmusza do tego by co roku kupowali nowe nasiona, licencje na ich produkcje i płacili opłaty technologiczne za wykorzystywanie modyfikowanych nasion. Firmy biotechnologiczne, bezprawnie patentują także tradycyjne rośliny, te które od tysięcy lat były uprawiane w takich krajach jak Gruzja, Indie czy Amazonia. Kiedyś np. w Indiach uprawiano wiele odmian ryżu o szczególnych właściwościach smakowych i zdrowotnych. Dziś większość z nich jest opatentowana przez międzynarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre odmiany.

#### **FALSZYWA OBIETNICA RATOWANIA PRZED GŁODEM**

Jednym z ważniejszych argumentów koncernów biotechnologicznych była obietnica uratowania świata przed głodem. Jednak prawda jest taka, że obecnie na świecie jest nadprodukcja żywności. To nie mała ilość żywności jest problemem lecz jej zła [a może i celowa] dystrybucja i bieda. Większość niedożywionych dzieci żyje w krajach, w których istnieje nadprodukcja żywności. Przewodniczący Forum dla Biotechnologii i Bezpieczeństwa żywnościowego w New Delhi, na Światowej Konferencji dotyczącej żywności i Rolnictwa w Londynie w 2002 r. powiedział: „twierdzenie, że biotechnologia lub wolny rynek rozwiążą problem głodu jest rozmyślnym wypaczeniem prawdy”. Jednym z przykładów są Indie, gdzie 320 milionów ludzi kładzie się co wieczór spać głodnymi, pomimo faktu, że Indie mają w rezerwie zapasy 65 tysięcy ton żywności. Indie również żywność eksportują, ponieważ biednych nie stać na jej zakup. Przy tak dużej nadprodukcji rolnicy często nie mają możliwości sprzedaży swoich produktów po cenach zapewniających im możliwość godziwego utrzymania. Dzieje się tak dlatego, że gospodarstwa wielkoobszarowe są w stanie tak bardzo obniżyć cenę produkowanej żywności że zwykły rolnik nie może utrzymać się na rynku. Banki i firmy biotechnologiczne namawiają rolników do brania kredytów pod zastaw ziemi. W przypadku nieudanych zbiorów lub zmiany cen skupu rolnicy nie są w stanie ich spłacić. W ten sposób co najmniej milion rolników w USA, Argentynie, Brazylii, Paragwaju, Indiach i wielu krajach Afrykańskich pozbawiono ziemi i jakichkolwiek szans na godne życie. Ziemia ta nie zniknęła, jest w posiadaniu odpowiednich korporacji. W samych tylko Indiach doprowadzono już w ten sposób 150,000 rolników do samobójstwa. 1,000 samobójstw miesięcznie. Aby pokonać przyczynę głodu trzeba zadbać o odpowiednią dystrybucję dóbr. Zapewnić rolnikom zbyt swoich produktów, a głodującym umożliwić zarobkowanie i zdobywanie środków na zakup żywności. Tymczasem wielkie korporacje pozbawiają głodujących takich możliwości. Dobrą ilustracją - jak

biotechnologia realizuje swoje obietnice ratowania przed głodem - jest przykład Iraku. - Od 2003 r. pod pretekstem walki z terroryzmem trwa okupacja tego kraju. Poza oczywistym powodem zdobycia tamtejszych surowców próbuje się uczynić z tego kraju gigantyczny raj dla wolnego handlu. Częścią tego planu jest dostosowanie produkcji irackiej żywności do modelu dogodnego dla nasion i roślin GM. „Giganty” przemysłu rolnego otrzymały na to zgodę w ramach szybko wprowadzanych zarządzeń nazwanych prawami Bremera. Narzuciły one szokujące zmiany:

- nieograniczony import bez ceł, inspekcji, podatków i rezygnacja z wszelkiej kontroli. Używanie tradycyjnych nasion grozi wysokimi karami a nawet więzieniem. Trzeba używać tylko tych opatentowanych, które są genetycznie zmienione i są własnością „gigantów” przemysłu biotechnologicznego. Farmerom zabrania się ponownego wysiewania tych nasion. Daje to właścicielom patentów przez 20 lat absolutną władzę nad farmerami, którzy używają ich nasion. Rolnicy muszą płacić opłatę technologiczną oraz roczną opłatę licencyjną. Podstawą tego zarządzenia jest amerykańska ustawa pt. „Ochrona odmian roślin”, dzięki której nasiona roślin GM uzyskały ochronę i prawo do wyeliminowania odmian roślin uprawianych w tej kolebce rolnictwa od 10 tysięcy lat. Żyzna dolina pomiędzy Eufratem a Tygrysem stanowi idealne miejsce do uprawy zbóż. Od blisko 8,000 lat rolnicy wykorzystywali do hodowli wszystkie odmiany pszenicy i innych zbóż. Obecnie muszą one ustąpić miejsca pszenicy GM. Podczas gdy Irakijczycy głodują, giganty biotechnologii prowadzą produkcję ukierunkowaną na eksport. Wymuszona transformacja irackiej produkcji żywności w kierunku patentowanych upraw GM to wyraźny przykład jak Stany Zjednoczone i ich przemysł zmuszają inne kraje do produkcji modyfikowanej żywności. Nie ma to nic wspólnego z ratowaniem świata przed głodem.

CDN

<http://otworz-oczy.org/index.php/genetycznie-zmodyfikowane-organizmy-gmo-nowe-zagrozenie-dla-ludzi-przyrody-i-ekonomii/>

### TRZYDZIESTOLECIE DRUGIEGO SOBORU WATYKAŃSKIEGO - CZĘŚĆ II

Po Soborze Watykańskim Drugim prasa włoska, głównie *Il Borghese* zaczęła podawać wiele wiadomości o przynależności różnych dostojników Kościoła, pracujących w Watykanie, do różnych łóż masonskich, obliczając ich na ok. 121 osób i podając bardzo dokładne dane: kiedy i gdzie wstąpił do loży, jakie zajmuje urzędy i godności w lożach, a jakie w Watykanie. Ogłoszono też wiele wywiadów z tymi masonami. Oczywiście, trzeba być bardzo ostrożnym co do tych danych prasowych, gdyż wiadomo, że prasa przede wszystkim szuka sensacji, ale faktem jest, że i obecnie wielu prałatów, pracujących w Watykanie, należy do masonerii, a przecież masoneria, według opinii wielu papieży, jest największym wrogiem Kościoła. Znana też jest tajemnicza śmierć papieża Jana Pawła I. Wiadomo, że nastąpiła ona zaraz kiedy otrzymał on listę masonów pracujących w Watykanie i kiedy zażądał od swego Sekretarza Stanu wyjaśnienia tej sprawy. Śmierć jego jest do dzisiaj "tajemnicza" w tym sensie, że nie zostało wyjaśnione kiedy, dlaczego i jak zmarł człowiek który obejmując to stanowisko był w pełni sił i zdrowia. Nie zrobiono sekcji zwłok i nie wyjaśniono przyczyny zgonu, wszystko do dzisiaj jest pokryte dziwną tajemnicą. Dziwnie też szybko zmarli różni dygnitarze masonscy pracujący w Watykanie.

Ale to nie tylko w Watykanie jest tak wielu masonów, jest ich bowiem także wielu wśród biskupów w różnych krajach, zwłaszcza w Ameryce Południowej i Północnej, we Francji, w Niemczech i w Austrii. Także znikły zakazy przynależności do masonerii w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego. Dawne Prawo Kanoniczne kategorycznie zabraniało katolikom należeć do masonerii ale po Drugim Soborze Watykańskim, kiedy wypracowano nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego*, dostosowany do nauki DSW, zniesiono w nim zakaz przynależności do masonerii, to też jest przecież bardzo wymowne. I można się zapytać: czy wobec tego obecnie wolno katolikom wstępować do łóż masonskich? Zdaje się że tak, skoro tylu prałatów, pracujących w Watykanie chlubi się przynależnością do masonerii. Czyżby więc masoneria przestała być wrogiem Kościoła? Nic podobnego, bo przecież widzimy jak na całym świecie masoneria w dalszym ciągu szerzy swą ideologię antychrześcijańską, walcząc wszędzie o laicyzm Państwa, o aborcję, o rozwody, o szerzenie ateizmu, o rozdział Kościoła od Państwa (czym odnieśli wielkie zwycięstwo w samym Kościele i w nowym *Kodeksie Prawa Kanonicznego*), o seksualizm, liberalizm, kosmopolityzm itd.

Wszyscy papieże przedsoborowi potępiali masonerię i jej ideologię. I tak, na przykład, papież Benedykt XIV potępia masonerię w swej encyklice *Providas* [1751], Klemens XIII w encyklice *Christiana Republica* (1766), Pius VI w encyklice *Inscrutabile* [1775], a po rewolucji francuskiej ukazują się nowa seria encyklik papieskich przeciwko masonerii o charakterze raczej politycznym, niż doktrynalnym, gdyż powstaje sprawa Państwa Kościelnego we Włoszech, Państwo to masoneria usiłuje całkowicie zniszczyć stąd też encykliki Piusa VII *Ecclesiam* [1821], Leona XII *Ubi Primum* [1824] i *Quo Graviore* (1825), Piusa VIII *Traditi Humilitate* (1829), a głównie encyklika papieża Grzegorza XVI *Mirari Vos* (1832).

Ale najostrzejsze encykliki potępiające masonerię wydał dopiero papież Pius IX [1792-1878]. Był to kapłan niebywale pobożny, świątobliwy, a jego proces beatyfikacyjny był już prawie ukończony za czasów papieża Piusa XII i zapewne byłby wyniesiony na ołtarze, gdyby Pius XII nie zmarł przed przygotowywaną beatyfikacją. Żaden z papieży nie zwalczał tak gorliwie masonerii jak właśnie Pius IX, jego bowiem encykliki przeciwko masonerii są nie tylko wyjątkowo ostre, ale przede wszystkim wykazujące doskonałą znajomość tego wroga Kościoła. Najgłówniejszymi są następujące: *Qui Pluribus* (1846), w której piętnuje masonerię jako kult sataniczny; *Nostis et Nobiscum* (1849), potępiająca marksistowski komunizm natychmiast po ukazaniu się *Manifestu komunistycznego*

Karola Marksa (1848). W roku 1854 rozpoczyna nową serię encyklik przeciwko masonerii, ale z punktu widzenia spraw Kościoła należy uznać za encyklikę najważniejszą i najbardziej obecnie aktualną *Quanta Cura* [1864] i dołączony do niej tzw. *Syllabus*, czyli zbiór błędów głoszonych przez ówczesnych pseudoteologów, a który to dokument był uważany jakby za podręcznik teologii dogmatycznej Kościoła katolickiego aż do czasów Drugiego Soboru Watykańskiego, który to Sobór, owe błędy wyliczone w *Syllabusie*, częściowo włączył do swej nauki, powodując obecny niebywały zamęt w teologii i w całym życiu Kościoła.

Giovanni Maria Mastai Ferretti, późniejszy papież Pius IX, rozpoczął swą pracę w Kościele wstępując do służby dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej, jako nuncjusz wysłany do Chile. Ówczesny rząd chilijski i całe społeczeństwo przyjęli go z wyjątkowym entuzjazmem, a to głównie dlatego że w ten sposób Stolica Apostolska uznała Państwo Chilijskie za w pełni suwerenne i niepodległe. To też nuncjaturze ofiarowano piękny kościół i wspaniałą willę poza miastem, a kiedy później Ferretti został obrany papieżem dla wyróżnienia go nazwano nowy i piękny most na rzece, która dzieli miasto Santiago, imieniem papieża Piusa IX. Dotąd wspomina się go w Chile z wielkim szacunkiem, a przede wszystkim z dużą serdecznością. Jego też imieniem została nazwana ulica, która prowadzi od owego mostu do sanktuarium Matki Bożej na wspaniałej górze św. Krzysztofa, która to góra znajduje się obecnie w samym centrum Santiago, stolicy Chile.

Nuncjusz Giovanni Maria Mastai Ferretti, podobno z polecenia ówczesnego papieża wstąpił do masonerii w 1823 r. i formalnie należał do niej aż do dnia kiedy masoneria uznała za właściwe go wyrzucić. Decyzję tę podjęto dnia 27 marca 1874 r. a więc tylko cztery lata przed śmiercią papieża. Dane na ten temat podaje znawca masonerii i autor wielu książek o niej, znany pisarz amerykański Paul A. Fisher, w swej sensacyjnej książce *Behind the lodgedoor*, wydanej ostatnio w Stanach Zjednoczonych [pierwsze wydanie 1988, drugie wydanie 1989, którym się tutaj posługuję]. Ale skąd autor ma te dane? Otóż z głównego czasopisma masońskiego w Stanach Zjednoczonych, jakim jest „*New Age*”. Jeśli chodzi o wspomniane tutaj szczegóły, to znajdują się one w owym czasopiśmie w numerze z lutego z roku 1950, w artykule studium *When Pius IX was ignominiously expelled from Masonry*, są to strony 71-72.

To co pisze Paul A. Fisher odnośnie papieża Piusa IX należy brać bardzo ostrożnie, gdyż także istnieją i inne informacje co do nadużyć ze strony masonerii. I tak na przykład czasopismo francuskie *Présence Socialiste* [nr 59, 1977], redagowane przez masonów Leon Boutbien i Guy Vinatrel, przypomina, że w dziewiętnastym wieku, pewien fotografmason (którego nazwiska nie podają), zażartował sobie rozprawdzając zrobioną przez siebie fałszywą fotografię papieża Piusa IX, udekorowanego wstęgą masońską i sam dziwił się, że jego znajomi, którym sam te fotografie ofiarowywał, uwierzyli, że jest ona autentyczna. Dane te podaje Georges Virebeau w swej książce *Prélats et FrancsMaçons*, Paryż 1992, s. 25. W wieku osiemnastym, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, przynależność duchowieństwa katolickiego, prawosławnego, a szczególnie protestanckiego, do masonerii była nagminna. We wspomnianej książce Virebeau podaje listę księży, biskupów i zakonników katolickich we Francji, należących do masonerii, z wszelkimi szczegółami podaje kiedy, gdzie i do jakiej loży wstępowali, i jak długo w niej "pracowali". Lista ta podaje aż 262 nazwiska, wśród których trzy są polskie.

Dodajmy jeszcze, że świętobliwy papież Pius IX był wyjątkowo "mariańskim" papieżem i to on ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w 1854 r., co spotkało się z ogromną krytyką, ale także z cudownym potwierdzeniem ze strony Najświętszej Dziewicy w cztery lata później, a więc w roku 1858, w czasie Jej objawień w Lourdes, kiedy ukazując się dzieciom powiedziała o sobie: "*Jam jest Niepokalane Poczęcie*".

Mimo bardzo słabego zdrowia, papież Pius IX był niesłychanie aktywny, zwłaszcza w okresie kiedy zwołał Pierwszy Sobór Watykański, który jednak nie został ukończony, gdyż jego obrady zostały przerwane przez wybuch rewolucji we Włoszech. Rewolucja ta miała różne przyczyny, ale bodajże najważniejszą była walka o zjednoczenie Włoch, co zakładało włączenie Państwa Kościelnego do nowego Państwa Włoskiego, a stało się to w roku 1870. Dopiero układ między Mussolinim i papieżem Piusem XI pozwolił Kościołowi odzyskać własne, choć symboliczne państwo, zwane *Citta del Vaticano*.

Pierwszy Sobór Watykański ogłosił także dogmat nieomyślności papieża w sprawach Wiary, co jednak często było interpretowane niewłaściwie, jakoby każdy papież [zawsze] miał być nieomyślny. W rzeczywistości warunki teżby nieomyślności papieża w sprawach wyłącznie Wiary są bardzo jasne i ograniczają tę nieomyślność do spraw dogmatycznych.

W wieku XIX ukazują się nadal różne encykliki papieskie zwalczające masonerię, gdyż przez cały ów wiek masoneria usiłuje zlaicyzować szkolnictwo i ustawodawstwo, szerząc swój naturalistyczny światopogląd, całkowicie przeciwstawiający się światopoglądowi chrześcijańskiemu. Nadto staje się oczywiste, że masoneria popiera wszelkiego rodzaju rewolucje, które w rzeczywistości są inspirowane przez ideologię rewolucji francuskiej, a więc naturalizm, laicyzm, antropocentryzm, immanentyzm, itd. Co więcej, masoneria zostaje uznana za Antykościół, stąd też przynależność do masonerii staje się dla katolików, a zwłaszcza dla duchowieństwa, czymś absurdalnym. To też, w niektórych diecezjach biskupi zakazują uroczystych pogrzebów dla zmarłych katolików-masonów.

Natomiast nieco odmienną jest sytuacja w owym czasie w Stanach Zjednoczonych, gdzie niektóre sekty protestanckie utrzymują przyjazne stosunki z masonerią, a także z synagogami. To właśnie w tym środowisku powstał prąd religijny, który wkrótce przyjął nazwę "ekumenizmu".

Tradycyjne prawo kanoniczne, a zwłaszcza *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1917 r., zabrania małżeństw z osobami należącymi do masonerii oraz pogrzebów religijnych, a także przynależności [masonów] do stowarzyszeń



katolickich; zakazuje również przyjęcia masonów do nowicjatów lub seminariów duchownych, a przede wszystkim należenia do masonerii pod karą ekskomunikacji (c. 2335), zarezerwowanej Stolicy Apostolskiej.

Jest więc bardzo symptomatyczne że po Drugim Soborze Watykańskim, w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r., kary te zostały zniesione. Ale dlaczego zostały zniesione? Czy dlatego, że zmienił się stosunek masonerii wobec Kościoła? Nie, gdyż masoneria pozostaje taką jaką była - a tylko zmienił się stosunek władz kościelnych wobec masonerii, kiedy to masoneria zdołała pozyskać znaczną część duchowieństwa posoborowego, zwłaszcza w samym Watykanie, o czym wiele pisała prasa włoska, podając nazwiska dostojników Kościoła należących do masonerii.

Świętobliwy Pius X walczył z masonerią podobnie jak i jego poprzednicy, a więc głównie encyklikami, które przestrzegały katolików przed niebezpieczeństwem ideologii masonerii i to za jego pontyfikatu powstała specjalna instytucja do zwalczania wpływów masonerii w Kościele, zwana *Sodalitium Pianum* a kierowana przez bpa Benigni [1862-1934]. Wpływy masońskie wyrażały się przede wszystkim w modernizmie.

Najważniejszymi encyklikami św. Piusa X o masonerii są: *Lucunda Sane* (1904), która denuncjuje walkę masonerii z Kościołem katolickim we Francji. Dwa lata później wydaje drugą encyklikę pod tytułem *Vehementer Nos* (1906) w obronie moralności chrześcijańskiej we Francji, zwalczanej ustawodawstwem masońskim. W rok później, jeszcze silniej podkreśla w encyklice *Une Fois Encore* (1907), że dechrystianizacja Francji jest dziełem masonerii, której to ideologia przenika do duchowieństwa. W następnej encyklice, a więc *Pascendi* (1907) stwierdza iż istnieją już duchowni, którzy chcieliby zreformować Kościół według ideologii masońskiej, co przejawia się przede wszystkim w modernizmie, który ponownie potępia i nazywa "ściekiem wszelkich herezji". Śmierć przerywa jego walkę z modernizmem i masonerią w 1914 r. Jego następcą zostaje Benedykt XV, któremu przypada rządzić Kościołem w okresie pierwszej wojny światowej, pod koniec której w Rosji zaczyna się rewolucja bolszewicka, zapowiedziana przez Najświętszą Dziewicę Maryję w Fatimie.

Po krótkim, ośmioletnim pontyfikacie Benedykta XV, zostaje wybrany papieżem kardynał Ratti, który pracował w Nuncjaturze w Warszawie w czasie inwazji sowieckiej, przeżywając z narodem polskim zwycięstwo 15 sierpnia, które to przeszło do historii jako "Cud nad Wisłą". Po śmierci Piusa XI zostaje wybrany na papieża kardynał Pacelli, przyjmując imię także Piusa, a więc Piusa XII. Wszyscy ci trzej papieże doskonale zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa przenikania ideologii masońskiej do wewnątrz Kościoła, a głównie przez tzw. "nową teologię", która wyklula się z modernizmu. Niebezpieczeństwo ze strony masonerii nie było jedyną troską tych papieży, gdyż jednocześnie świat chrześcijański został zagrożony rewolucją komunistyczną rozciągającą się na cały świat aż z Rosji.

Już w okresie między pierwszą i drugą wojną światową zaczyna się flirt niektórych jezuitów z przedstawicielami masonerii, a to głównie najpierw we Francji, a nieco później i w innych krajach europejskich (Szwajcarii, Niemczech, Austrii, itd.). Był on motywowany nadchodzącym niebezpieczeństwem totalitaryzmu Hitlera. Także groza zbliżającej się drugiej wojny światowej była dla niektórych motywacją zbliżenia między masonerią i Kościołem. Głównym promotorem tego zbliżenia był we Francji jezuita Berteloot. Jednocześnie mówi się też o konieczności "wyciągnięcia ręki" do komunistów. Kampanię prasową tego zbliżenia prowadziło we Francji czasopismo "katolickie" „Sept”. Wybuch wojny nie przerywa tych zbliżeń, raczej je pogłębia w organizacjach tajnych, walczących z okupantem.

Zaraz po drugiej wojnie światowej te zbliżenia między jezuitami i masonerią, a także i z komunistami odżywają, co ułatwia masonerii infiltrację duchowieństwa. Jezuita Riquet schlebia masonom, kiedy w swych licznych przemówieniach i artykułach w prasie nazywa ich "budowniczymi katedr średniowiecznych". W ten sposób przygotowuje grunt dla większej ofensywy zbliżenia między masonerią i Kościołem. Ojciec Riquet wizytuje różne loże masońskie we Francji, głosząc konieczność braterstwa pomiędzy masonami i duchowieństwem. Po takim przygotowaniu opinii publicznej, zaczynają też występować najgłośniejsi kardynałowie "postępowcy", a więc kardynał Marty we Francji, kardynał Bea - występują w wielu krajach europejskich a kardynał König, głównie w Austrii. To oni w swych przemówieniach publicznych domagają się zniesienia kar kościelnych za przynależność do masonerii i osiagają to, gdyż nowy *Kodeks Prawa Kanonicznego* nie zawiera już żadnej wzmianki o masonerii. Natomiast czasopismo oficjalne kurii w Kolonii w roku 1973 powiadamia, że katolicy mogą wstępować do łóż masońskich. Zaczynają się więc wzajemne wizyty między biskupami i masonami przede wszystkim we Francji i w Niemczech. Po roku 1970 zaczyna występować nowa motywacja tych zbliżeń, a jest nią ekumenizm. W prasie masońskiej ukazują się liczne artykuły na temat Drugiego Soboru Watykańskiego. W artykułach tych wychwala się Sobór za zniesienie tradycyjnej nauki, że "nie ma zbawienia poza Kościołem". Biskup francuski Perezil oświadcza publicznie, że dopóki Kościół głosił tę zasadę, to nie był jego Kościołem. CDN

Ks. Michał Poradowski, „Trzydziestolecie Drugiego Soboru Watykańskiego”

### PLANY MASOŃSKICH REFORM

Wśród pozostałości po Archiwum działającej w okresie międzywojennym Wielkiej Łoży Narodowej Polski znalazł się m.in. dokument „Notatka o wzmożeniu działalności wolnomularstwa polskiego” z 13 maja 1937 r. Tekst ten sygnowany literami H.M. będącymi inicjałem Tadeusza Gliwica. W tym miejscu może pojawić się pytanie - jak to inicjałem, skoro nie zgadza się ani jedna litera? A jednak skrót ten był inicjałem używanego przez niego „imienia zakonnego” - Hipolit Matada. „Imię zakonne” to określenie pseudonimu organizacyjnego stosowane w

niektórych odłamach wolnomularstwa. Zwyczaj przybierania imion pierwotnie wywodzi się z masonerii jakobickiej lecz z czasem uległ upowszechnieniu i był dość często stosowany w polskim stowarzyszeniu w okresie międzywojennym. Pod tym pseudonimem „brat” znany był w strukturach wolnomularskich i ono też figurowało na wszelkich dokumentach organizacyjnych.

Kim był autor wspomianej „Notatki...”? Tadeusz Gliwic, syn przedwojennego Ministra Przemysłu i Handlu, od 1934 roku był członkiem pracującej w Warszawie loży „Kopernik”. W latach 1937-1938 członek loży Staszic w Sosnowcu. Począwszy od 1937 wchodził w skład grona urzędników Wielkiej Loży Narodowej Polski. Po wojnie był współzałożycielem konspiracyjnej loży wolnomularskiej „Kopernik” pracującej w Warszawie już od 12 lutego 1961 r. kiedy to ośmiu przedwojennych wolnomularzy dokonało rytualnego obudzenia. W grudniu 1991 r. gdy powołano do życia Wielką Lożę Narodową Polski został jej pierwszym Wielkim Mistrzem. W rok później słyszeliśmy o reaktywowaniu w Polsce Rady Najwyższej 33 i ostatniego stopnia Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego z Tadeuszem Gliwicem jako Suwerennym Wielkim Komandorem. Mimo, iż przez całe życie związany był z wolnomularstwem regularnym i: „z racji surowych reguł swej obediencji zakonnej nie uznawał wolnomularzy innych rytów za regularnych” był przez nich ciepło wspominany. Regularność nie przeszkadzała mu w popieraniu współpracy między redakcjami obu istniejących w Polsce czasopism wolnomularskich. Miała to być „masońska ekumenia w praktyce”. Tadeusz Gliwic był czynnym wolnomularzem do momentu gdy jak czytamy w nekrologu zamieszczonym na łamach liberalnego „Wolnomularza Polskiego” „19 maja 5994-1994 odszedł na Wieczny Wschód Br.: TADEUSZ GLIWIC senior wolnomularzy polskich, pierwszy Wielki Mistrz odrodzonej Wielkiej Loży Narodowej Polski, Suwerenny Wielki Komandor 33 Rytu Szkockiego Dawnego, Uznanego”.

Począwszy od lat 30-tych wśród wolnomularzy europejskich daje się zauważyć zaniepokojenie przybierającymi w wielu krajach na sile akcjami antymasońskimi. Również w Polsce pojawiają się głosy krytyczne w stosunku do wolnomularstwa a nawet odwołania do projektów sojuszu polskiej prawicy i hitleryzmu, gdyż oba te narody są powołane „do wyleczenia świata z zarazy masońskiej”. [Jak czytamy w książce Bolesława Chelmińskiego pt. „Masoneria w Polsce współczesnej”, wydanej w 1936 r., że: „...po dojściu do władzy Hitlera wszyscy masoni przenieśli się do Polski - TK]. Obronę miała tu stanowić większa aktywność ze strony polskich „braci”. Spoglądając na tekst „Notatki...” należy jednak pamiętać, że w nauce Kościoła katolickiego krytykowano totalizm co ks. Józef Kobyliński argumentował tym, iż „państwo totalne z zasady jest ateistyczne, świadczą o tem z jednej strony założenia ideowe, z drugiej praktyka np. krwawe prześladowania w Bolszewii.

Pisząc o „zdecydowanej postawie, jaką po stronie faszystów zajął Kościół Rzymski” autor cytowanego dokumentu zdaje się nie dostrzegać faktu, że 14 marca 1937 r. papież Pius XI podpisał potępiającą nazizm encyklikę „Mit brennender Sorge”. W kilka dni później 19 marca 1937 ujrzała zresztą światło dzienne również skierowana przeciw „bezbożnemu komunizmowi” encyklika „Divini Redemptoris”. Jeżeli gdzieś Kościół występował przeciw wolnomularstwu to traktował to jako konieczność obrony „Kościoła oraz naszych tradycji i ideałów religijnych i narodowych przed napaściami i przewrotną działalnością masonerii, wolnomysliciela, radykalizmu i sekciarstwa, które panoszą się i krzewią w Polsce, korzystając z wybujałej wolności”. Podkreślano, że dając człowiekowi wolność wyznania i uzewnętrznianie wyznawanych przekonań religijnych innych niż w Kościele rzymskokatolickim „daje się mu możliwość wynaturzenia bezkarnie najświętszych obowiązków, uchylania się od nich, porzucenia niezmiennego, aby zwrócić się ku złemu”. Niezależnie od intencji sam fakt dążeń do nasilenia działalności mógł tylko wzmacniać i tak liczne podejrzenia przeciwników. I z pewnością oświadczenie „celem naszej działalności w obecnej epoce powinno być przetwarzanie umysłowości jednostek w duchu idei wolnomularskich” wzbudziłoby szereg kontrowersji.

W przedrukowanym poniżej dokumencie zachowano strukturę i styl oryginału. W kilku miejscach uwspółcześniono jedynie nieco język dostosowując pisownię do obecnie przyjętych zasad. Wszystkie podkreślenia w cytowanym tekście zostały powtórzone za oryginałem.

#### **NOTATKA O DZIAŁALNOŚCI WOLNOMULARSTWA POLSKIEGO:**

**«Epoka nasza charakteryzuje się przegrupowaniami sił społecznych i coraz wyraźniejszym ich skupianiem dookoła dwóch, jasno zarysowanych i przeciwstawnych centrów: nacjonalizmu i walki klas.**

**Mimo tej przeciwstawności obie ideologie, pretendujące do zapanowania nad światem, mają wspólną cechę, która uderzyć może każdego, kto rozumie, że najważniejszą realnością życia społecznego jest sam człowiek.**

**Tą wspólną linią jest degradacja jednostki wobec państwa i odrzucenie zasad humanizmu.**

**Państwa totalne i doktrynalne, czy są one wytworem reakcyjnego nacjonalizmu, czy międzynarodowej idei walki klasowej, jednakowo negują wolność myśli i indywidualność człowieka. Odrzucają one cele duchowego rozwoju jednostki, do których wolność ta jest konieczna i stawiają na ich miejsce założenia racji stanu, dążące do osiągnięcia celów przez doktrynę wytkniętych. Poziom obecnym środków jakie do tego służą leży o wiele niżej średniej wartości moralnej społeczeństw.**

**W ten sposób wywierany jest nieustanny nacisk na ludzkość, który drogą przymusowej tresury od lat dziecięcych obniża poczucie godności etycznej człowieka, pozbawia go własnego sądu o życiu, uniemożliwia jego rozwój indywidualny i przez to przeciwstawia się celowi życia jednostki.**

**Wpływ ten dąży do operowania wielką i jednorodną masą ludzką, jako ślepym narzędziem swoich celów i stanowi przez to poważne zagrożenie dla przyszłości rodzaju ludzkiego.**

*W obliczu tego zagrożenia skupić się muszą wszystkie siły duchowe świata, dla których „nic co ludzkie nie może zostać obojętne”. Zdecydowana postawa, jaką po stronie faszyzmu zajął Kościół Rzymski, sprawia że najbliższym niebezpieczeństwem jest to, które grozi ze strony połączonych sił reakcji i klerykałizmu. Siły te organizują się obecnie w wielu krajach ze szczególną intensywnością, a kler ożywiony jest duchem bojowym w przewidywaniu nowej epoki rozwoju Kościoła.*

*Największe nasilenie akcja ta może przybrać w Polsce gdzie względy polityki wewnętrznej skłaniają rząd do coraz ciasniejszego sojuszu z duchowieństwem.*

*Szerokie masy ludności w Polsce widzą tylko dwa obozy ideowe - albo reakcyjny nacjonalizm popierany potęgą Kościoła i otaczany przez rząd coraz troskliwszą opieką, albo komunizm prześladowany przez oba te czynniki i zdyskwalifikowany praktyką rosyjską. Na horyzoncie ideowym Polski nie widać dotąd żadnego innego sygnału.*

*A jednak istnieje w naszym kraju garść ludzi, którzy odrzucają obie te formy, rozumiejąc że bez wolności ducha nie może być ani sprawiedliwości, ani szczęścia.*

*Stojąc pomiędzy przeciwnymi biegunami i nie wybierając żadnego z nich, ludzie ci ponad zmiennością metod i poglądów widzą nieprzemijalną istotę rzeczy, wyrażającą się w człowieku.*

*Widzą oni, że jakkolwiek określałyby filozofie odległe cele ludzkości, celem człowieka będzie rozwinięcie potencjalnych możliwości leżących w jego psychice, w kierunku Prawdy, Mocy i Piękna. Tymi ludźmi jesteśmy my - wolnomularze, a budowanie samego siebie po linii własnej indywidualności, rozwijanej w świetle tych zasad, jest osią idei wolnomularskiej.*

*Ta idea i wy płynące z niej poglądy na życie jednostki i społeczeństwa, pozostaje w Polsce w ukryciu, jak przysłowiowe światło pod korcem. W grze ścierających się sił nie mają one znaczenia i nie wychodzą poza krąg wolnomularzy, których w Polsce jest mniej niż jeden na sto tysięcy.*

*W okolicznościach dzisiejszych, pośród prądów i zdarzeń które zdawałoby się, są jak najbardziej niepomysłne dla naszego ruchu, ta mała garstka ludzi musi uświadomić sobie z całą jasnością, że jest zaczynem polskiej przyszłości. Ludzie pewni swojej prawdy i znający swój cel nie mogą być pokonani duchowo. Cały świat patrzy dziś na bankructwo idei, które ostatnie słowa już wypowiedziały. W obliczu eksperymentów doktrynalnych, które już zawiodły albo oczekują zbliżającego się końca, wolnomularstwo stoi ze swymi nie roztrwonionymi skarbami, jak spichlerz pełen zboża w kraju ginącym z głodu. Jeśli jego wrota zostawimy zamknięte, nie będziemy mogli powiedzieć, żeśmy spełnili nasz obowiązek wobec ludzi. Ziarno zbyt długo przechowywane w ukryciu, stanie się niezdatne do siewu, albo nie znajdzie już gleby, w której by mogło wyrosnąć.*

*Rozważając te sprawy, nie tracę z pamięci tradycji naszego Zakonu, według których nie bierze on, jako organizacja, czynnego udziału w ruchach politycznych, czy religijnych.*

*Nigdy jednak nie przestało być zadaniem wolnomularstwa oświecanie dusz pozostających w stanie mroku. To zadanie, dziś więcej niż kiedykolwiek, wymaga naszej świadomie zorganizowanej aktywności.*

*Żyjemy w epoce dążącej do wyraźnego określenia wzajemnych pozycji ideowych, do zgrupowania sił, do ujęcia dążeń w lapidarne hasła, do zdynamizowania wszelkich energii przed oczekiwaną rozgrywką.*

*Jakaż teza wyrazi nasze stanowisko wobec życia i kierunek naszej woli wewnętrznej w dzisiejszym świecie, gdzie klęskę poniosą przede wszystkim ci, którzy pozostaną milczący i bezczynni?*

*Przekonanie o ostatecznym zwycięstwie naszych idei w świecie nie powinno nas łudzić co do odległości, jaka nas dziś jeszcze od tego celu dzieli.*

*W obecnym stanie rzeczy wolnomularstwo polskie stoi w obliczu zorganizowanych i gotowych do natarcia sił, będąc same pozbawione przygotowania zarówno do obrony, jak i do kontrakcji. Nie może ono liczyć zupełnie ani na jakiś wypracowany plan działania w razie ataku, ani na żadne sympatie w społeczeństwie, karmionym fantastycznymi bajkami o naszych celach.*

*W tych warunkach, kiedy polityka wewnętrzna rządu wymagać będzie zlikwidowania wolnomularstwa, dla pozyskania sojuszników w akcji politycznej, - likwidacja taka nie tylko nie trafi na żaden opór moralny idący z poczucia naszej własnej siły, ale nie obudzi żadnego protestu w społeczeństwie. Znikniemy wówczas z życia nie wydawszy nawet głosu któryby pozwolił temu społeczeństwu ocenić czym właściwie jesteśmy.*

*W chwili obecnej stoją przed nami te same zagadnienia, jakie powinniśmy byli ustalić i rozwiązać od początku, zagadnienia podstawowe dla każdej organizacji i każdego rodzaju aktywności. Są to cele, metody i środki działania. Nie mam tu na myśli skryształizowanych zasad i wskazań ogólnych, które ideologia wolnomularska od dawna już na całym świecie ugruntowała, ale plan akcji bieżącej, zastosowany do wymagań chwili i warunków w Polsce.*

*W tym rozumieniu sędzę, że celem naszej działalności w obecnej epoce powinno być przetwarzanie umysłowości jednostek w ducha idei wolnomularskich.*

*Idee te są zbyt mało rozpowszechnione, nie tylko jako wyraz ducha masonskiego, ale jako pewna forma społecznego myślenia nacechowanego wolnością poglądów, tolerancją i humanitaryzmem. Zasady te są z reguły nieobecne tam gdzie kształtuje się umysł i charakter młodych pokoleń, mających stanowić przyszłość kraju.*

**Jednym z najważniejszych naszych zadań będzie rozpowszechniać te zasady wśród młodzieży, pomimo trudności jakie ta praca w obecnych warunkach przedstawia.**

**Metody działania powinny w pierwszym rzędzie objąć wypracowanie planu naszej wzmożonej działalności. A aktywność ta winna być rozwinięta w dwóch kierunkach: wewnętrznym i zewnętrznym. Pierwszy obejmuje wpływ na wolnomularzy, drugi - na społeczeństwo.**

**Plan ogólny niezbędnych reform nakreślić można stawiając następujące tezy i wyływające z nich wnioski:**

**A. W zakresie wewnętrznym:**

**Teza 1. Wolnomularstwo polskie winno się składać z braci głęboko oddanych ideom Zakonu i mających wolę ich realizowania w życiu.**

**Wnioski: a) przeprowadzenie selekcji w obecnym składzie braci;**

**b) zreformowanie systemu rekrutacji.**

**Teza 2. Poziom wiedzy wolnomularskiej wśród braci winien być znacznie podniesiony i odpowiadać ich hierarchicznym stopniom.**

**Wnioski: a) zreorganizowanie systematycznej nauki dla każdego ze stopni;**

**b) zrewidowanie, pogłębienie i dopełnienie rytuału wszystkich stopni oraz rytuału inicjacji;**

**c) ścisłe przestrzeganie rytuału i hierarchii.**

**Teza 3. Łoże winny przeprowadzić dyskusję nad zakresem i kierunkiem swej działalności, ujmując ją w plan wskazujący cele, metody i środki działania.**

**Teza 4. Wzajemne stosunki Łóż winny być bliższe, a prace, wynikające z przyjętego planu działania, - ściśle skoordynowane.**

**Teza 5. Zagadnienia bieżącego życia społeczno-politycznego winny być częściej tematem wspólnych narad i wiązać się z planem wpływów i działalności poszczególnych łóż.**

**B. W zakresie zewnętrznym:**

**Teza 6. Należy zaznajomić społeczeństwo polskie z zasadami ideowymi i etycznymi wolnomularstwa, jak również z jego historią w Polsce, drogą rozpowszechniania broszur przez nas wydawanych.**

**Teza 7. Należy zorganizować wpływ ideowy na młodzież.**

**Teza 8. Należy zorganizować wpływ wychowawczy na dzieci, aby przeciwdziałać wpajaniu w nie militarystyki, nacjonalizmu i klerykalizmu.**

**Teza 9. Należy rozwinąć szerszą działalność prasową.**

**Teza 10. Należy dążyć do jak największego rozwoju stosunków z organizacjami wolnomularskimi na całym świecie.**

**Przedyskutowanie tych dziesięciu tez we wszystkich Łóżach może być punktem wyjścia do rozbudzenia ich żywotności, przeprowadzenia koniecznych reform i nakreślenia planu działania na przyszłość.**

**Wprowadzenie ich w życie w pełnym zakresie winno wytworzyć aktywny zespół mocnych ludzi, którzy potrafią nie tylko stawić czoło nadchodzącym wypadkom dziejowym, ale wielkim ideom masonerii utorować drogę».**

Norbert Wójtowicz - H.M. 13.V.37

## SOBIE A MUZOM - CZĘŚĆ II

Rodowód II - Sumerowie.

Kiedy nastał brzask cywilizacji białego człowieka - trudno powiedzieć. Niemniej wiadomo, że już ok. roku 55000 p.n.e. [czyli ponad 7,5 tysiąca lat temu] istniały pomiędzy rzekami Tygrys i Eufrat osady Śródziemnomorzan, wkrótce zasilone wielką emigracją plemion Indoeuropejskich. Tak więc teren znany dzisiaj jako Bliski Wschód a więc od Turcji aż po Iran wliczając w to Palestynę, był okupowany wtedy przez plemiona białych ludzi.

Około roku 3250 p.n.e. Mezopotamia, co znaczy Międzyrzecze, została podbita przez Sumerów, nordycki szczep, który najprawdopodobniej przywędrował z północy w poszukiwaniu nowej ojczyzny. Jest to też pierwsze zorganizowane społeczeństwo, bliżej nam znane. To oni pierwsi budowali miasta, opracowali technikę rolniczą, przystosowaną do wylewów obu wielkich rzek jak również kanałów irygacyjnych. Jednym z najwyższych osiągnięć było wtedy też wynalezienie pisma. Stało się tak, ponieważ Mezopotamia, oprócz upraw roli i hodowli bydła, zajmowała się w dużym stopniu handlem. Rzecz w tym, że tamten teren, choć żyzny i mający pod dostatkiem wody z obu rzek, to poza zasięgiem kanałów irygacyjnych był w zasadzie pustynny. Tak więc Sumerowie oferowali na sprzedaż wyroby rzemieślnicze oraz rolnicze a w zamian sprowadzali przede wszystkim surowce: drewno, rudy metali, skóry, wełnę itd. Sam zaś handel, w miarę czasu coraz bardziej rozwinięty, wymagał nie tylko inwentaryzacji ale także i pisanych transakcji, tak by nie było niepotrzebnych nieporozumień. I tak właśnie powstało pierwsze pismo, znane nam dzisiaj jako piktograficzne czyli obrazkowe. Aczkolwiek z początku prymitywne z czasem stało się podstawą pisma egipskiego oraz Sanskrytu. Kiedy mowa już o zdolnościach komercyjnych starożytnych Sumerów nie od rzeczy będzie tu także przypomnienie iż to właśnie oni pierwsi opracowali jednolity system miar wag, długości i powierzchni, co oczywiście miało praktyczne zastosowanie w wymianie handlowej z sąsiadami.

Z tego też co nam dzisiaj wiadomo wynika niezbicie, że Sumerowie od samego początku znali sztukę obróbki metali miękkich, a w szczególności miedzi. Im też bezsprzecznie należy się palma pierwszeństwa kiedy mowa o

wynalezieniu koła - z pewnością momentu przełomowego w osiągnięciu następnego stopnia rozwoju cywilizacyjnego. Tak więc nasi praojcowie - Sumerowie z Mezopotamii, dali nam solidną podstawę dziedzictwa kulturowego, bez którego nie sposób byłoby zdobywać kolejne szczyty na drodze ku wielkiej przyszłości Europy.

Niemniej, los nie zawsze był łaskawy dla tych naszych przodków bowiem ok. roku 2235 p.n.e. Sumerowie stracili niepodległość na rzecz semickiego ludu, który zwał siebie Akadami. Gwoli wyjaśnienia - dziś określenie „Semita” kojarzy się większości ludzi z Żydami, zapewne w wyniku nadużywania słowa „antysemita”.

Natomiast wracając do naszych Sumerów to ich ciężki los pod akadyjskim butem trwał prawie 100 lat aż do czasu, kiedy to z północy uderzył na nich szczerp Indoeuropejski, odłam Celtów, który zwał siebie **Gutians**.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że połączenie oryginalnej ludności Mezopotamii, a więc Śródziemnomorza z nordyckim szczerpem Gutianów przyniosło nad wyraz korzystne rezultaty bowiem wkrótce odnowiona Sumeria oparła się aż po brzegi morza Śródziemnomorskiego. Do wyjątkowych, nawet na przestrzeni dziejów, osiągnięć tamtych czasów należy zaliczyć pierwszy, zapisany kodeks prawny datujący się z roku 2095 p.n.e. Architektura oraz wykonanie *Zigguratów*, monumentalnych sakralnych budowli możliwe było do osiągnięcia tylko przez wysoko rozwinięte społeczeństwo. No i jak zawsze utrzymywanie systemu irygacyjnego w nienagannym porządku, tak, by następne zbiory nie tylko wystarczały na przeżycie ale i na eksport żywności. Na szczęście dla Sumeryjczyków ustrój komunistyczny został wymyślony znacznie później, tak więc wtedy wszystko działało jak trzeba, ludzie za swą pracę dostawali godziwe wynagrodzenie a i władcy byli rozsądnymi ludźmi. Szkolnictwo stało na bardzo wysokim poziomie, astrologia i matematyka jak zawsze na czele u starożytnych kultur. Dziś wiemy, że Sumerowie wynaleźli tabliczkę mnożenia, umieli dzielić, dodawać oraz odejmować. Znana im też była trudna sztuka geometrii, co nie jest dzisiaj takie oczywiste nawet na poziomie szkoły średniej. Notowali także znaczne osiągnięcia na polu literackim a do szczytowych osiągnięć bez wątpienia należy zaliczyć Epos o Gilgameszu. W tej opowieści król miasta - państwa Uruk, Gilgamesz, wyrusza na poszukiwanie nieśmiertelności po to, by ocalić życie swego przyjaciela. Ciekawostką jest że w tej powieści po raz pierwszy został opisany potop, który później znalazł drogę do wersji biblijnej.

Sytuacja taka trwała kilka generacji aż do czasu, kiedy to ok. 2000 r. p.n.e. Mezopotamia znowu stała się sceną krwawych zmagani. Tym razem bogactw Sumeryjskich zachciało się innemu nordyckiemu szczerpowi - **Amorytom**. Był to wojowniczy typ ludzi, którzy po drodze z Bałkanów ujarzmili Palestynę wraz z zamieszkującymi tamte tereny Semitami. Zaś co do pochodzenia Amorytów, to wbrew oficjalnej, politycznie poprawnej wersji, był to lud nordycki. Jeszcze 700 lat po podbiciu Mezopotamii przez to plemię, Egipcjanie określali ich jako wysokich, jasnowłosych, oraz niebieskookich mężczyzn.

Każda wojna niszczy - tak też stało się z cywilizacją sumeryjską. Ponad 200 lat trwał niepokój na ziemi mezopotamskiej, wiele skarbów i dowodów świtu europejskiego dziedzictwa kulturowego zostało zniszczonych na zawsze. Tysiące mądrych ludzi zginęło z bronią w rękę zamiast tworzyć wiekopomne dzieła. Chaos i zamęt sprzyjały wrogom Sumerów i Mezopotamia powoli staczała się w otchłań niebytu i zdawałoby się, że tylko cud może ją uratować. Taki cud zdarzył się w momencie przyjścia na świat dziecka o nazwisku **Hammurabi**.

Jako dorosły mężczyzna Hammurabi zjednoczył lub podbił okoliczne, wiecznie wojujące ze sobą plemiona i ustanowił nowe królestwo, znane nam dzisiaj jako Babilonia.

Sam zaś Hammurabi przeszedł do potomności przede wszystkim jako twórca zbioru praw, wyrytych w bloku skalnym tzw. steli. Kodeks obejmował ponad 260 artykułów dotyczących niemalże każdej dziedziny życia Babilończyków - handlu, małżeństw, prywatnej własności, wymiaru sprawiedliwości, kobiet, rolnictwa, niewolników itd. Między innymi przewidywał karę śmierci za składanie fałszywych oświadczeń. No, gdyby Kodeks Hammurabiego obowiązywał dzisiaj, znakomita większość pracowników tzw. światowych i masowych mediów dawno już pożegnała by się z życiem. Co, jak sądzę, najlepiej ilustruje aktualny stan rzeczy i mówi nam, jak daleko odeszliśmy od swego dziedzictwa kulturowego.

Babilon kwitł przez ponad 400 lat i bez wątpienia był centrum cywilizacyjnym ówczesnego świata. Ale potem przyszły złe czasy bowiem inne plemiona Indoeuropejskie też poszukiwały swego miejsca na tej ziemi. Tymi innymi plemionami byli Hetyci oraz Huryci ale to już temat na następne rozważania.

Zbyszek Koreywo -

<http://koreywo.cjb.net>

-----